I.

# DZIEJE
## WIEKU I PANOWANIA
## ZYGMUNTA I.

(Z rękopisma J. M. Ossolińskiego.)

---

## WSTĘPU KSIĘGA IIga.

### ODMIANY POLSKI W ROZLEGŁOŚCI I SKŁADZIE, CIĄGŁE JÉJ DROBNIENIE, TOŻ WZROST NASTĘPUJĄCY AŻ DO JAGIEŁŁÓW.

Od owéj głównéj, ale we mgle starożytności ledwo nie całkiem ponurzonéj u Lechitów odmiany, która w Gnieznie na czole znacznéj ich dzielnicy, po wytępionym nikczemnych Popielów rodzie, Ziemowita postawiła, Polska zacząwszy się jego przewagami tworzyć, wnet pod pierwszymi Piastami doszła do zaszczytu i rozległości znakomitego królestwa; toż pod dalszymi, aczkolwiek nieraz, najpospoliciéj podług ró-

żnego panujących swoich umysłu, przeciwnych doznawała zwrotów, przecież trafunkowych utrat, już to odzyskaniem, już nowemi zdobyczami wetując, wciąż wzrastała, póki jéj Bolesława Krzywoustego między synów podział nierozdrobił, a zniszczeniem jedności władzy, osłabieniem potęgi narodowéj przez samychże spółrządców rozterki, rozkrzewienie się xiążęcych pokoleń, z zuchwaleniem możniejszych poddanych, do wybijania się z ich podległości, na kruszenie się coraz gwałtowniejsze i szarpaninę obcych nie podał. Złożona z obszernych ziem: Pomorskiéj aż do Odry, Gnieznieńskiéj, Poznańskiéj, Kaliskiéj, Chełmińskiéj, Mazowieckiéj, (zawierającéj Płock i Dobrzyń), Kujawskiéj, Sieradzkiéj z Wieluniem, Łęczyckiéj, Krakowskiéj, Sandomirskiéj, Lubelskiéj, z całego Slązka i Luzacji dolnéj, rozkazywała oprócz danniczych Prusaków, w dawnéj Słowiańszczyznie krajom, które się od Luzacji, oraz rzek Elby, Hawela i Sprewy, zajmując teraźniejszą Marchją brandeburgską średnią, Pomeranją zachodnią, i część Meklenburgu w północ ku morzu wscho-

dniemu rozciągały. W téj to okolicy najwcześniéj i zaraz w pierwszych rozterkach synów Krzywoustego, odniosła szwanki szerzeniem się Margrabiów Alberta Niedzwiedzia Brandeburgskiego, i Henryka Lwa Saskiego, godnych tych dzikich przezwisk z zajadłości przeciwko krwi Słowianów, których nienasyconym i niepowściągłym orężem z dawnych odzierając dzierżaw, nawet ród nieludzko wytępiali. Między bracią, Kazimierz sprawiedliwy, dalsze rozpadanie się monarchji na chwile życia swojego wstrzymał, i zrządzeniem osobliwszych losów, tyle siły w ręku swoich zjednoczył, że szkód od Niemiec z lichwą w innéj stronie powetował, zagarnieniem pod swoją zwierzchność na Rusi xięztw: Brzeskiego, Chełmskiego, Włodzimirskiego, Przemyślskiego, Halickiego, niemniéj zwojowaniem Jadźwingów na Podlasiu, czyli Polesiu, nierównie w ówczas, niżeli potém, kiedy w granice imie to do naszéj pory zachowującego województwa ścieśniono, rozleglejszém. Wszakże jakożkolwiek zdał się troskliwym o zagruntowanie w krwi swojéj panowania, przecież środków

zatrzymania w związku sczęściem i orężem zjednoczonych krajów zaniechał, hołdując błędnemu zwyczajowi wieku, poczytującego dziedzictwa Xiążąt, jakoby za własność prywatną równym z nią prawom podległą, nawet i pomknął daléj tę nieroztropność, gdy podobnież zdobycze swoje, zamiast spojenia ich w ciało monarchji, odosobniał, zostawując w nich szczególnych rządzców, pod obowiązkiem swojéj zwierzchności; którym tyle pozwolił władzy, że im i do przywłasczenia brakującéj wcześnie posłużyła. Albowiem Pomeranją dalszą czyli Słupską, Bogusławowi I. synowi Warcisława I. a zięciowi Mieczysława starego lennością nadał; bliższą też, którą Kadłubek Gdańską zowie, Polakowi Samborowi, po ojcu Bogusławie wielkorządcy jéj za Krzywoustego, powierzył, a na Rusi rodowitych Xiążąt osadził.

Prawdziwa epocha kruszącéj się i przez więcéj jak jednego wieku przeciąg, od postronnych roztrącanéj i gruchotanéj Polski, zaczyna się od podziału 1207. według złego przykładu między dwóch Kazimierza sprawiedliwego synów: Leszka białego,

sczepu linji Piastów kujawskiéj i Konrada mazowieckiéj. Bogusław i Kazimierz na Sczecinie synowie Bogusława I. ledwo co od Cesarza Fryderyka I. Barberossy, xiążętami rzeszy niemieckiéj w r. 1180., bądź 1181. mianowani zostali, zaraz uchylali się od związków przodków swoich; z pogardy zaś małoletności Leszka, przybyło im śmiałości, wdzierać się coraz głębiéj ku Persancie. Podobnież i Ruś wzięła na kieł: nawet Roman chociaż rządy w Haliczu przeciw chęci mieszkańców, z jego daru otrzymał, ledwo się wzbił w potęgę, nie tylko rwał się do udzielności, ale polskie granice najechał. Lubo zaś wiarołomstwo klęską i śmiercią przypłacił pod Zawichostem r. 1205., zwycięztwo nad nim nie wróciło panowania nad Rusią. Mścisław brat stryjeczny tego Romana, dwóch jego synów odsadziwszy, przywłasczył sobie dziedzictwo; wygnała go Ruś: nie udała się jednak do Polaków, lecz wezwała Kolomana syna Króla węgierskiego Jędrzeja. Leszek przestał na tém, żeby córka jego Salomea, którą zaślubił Kolomanowi, tron z nim dzieliła. Wszakże i to mu nie małą przyniosło hańbę, gdy wnet oboje do-

stali się w niewolą Mścisławowi r. 1215. i dopiero z niéj we dwa lata za układami z Węgrami wypuszczeni zostali, które tymże kiedyś, acz bezskutecznie tron Halicki zapewniały. Odtąd Ruś mimo częstych u siebie z odmian Xiążąt zamieszań, wetowała się z Polską zawziętą nieprzyjaźnią. Jak Roman będąc od Leszka wyniesiony, niewdzięcznością mu się wypłacił, tak jescze gorszą ów zabójca jego Swiętopełk I. postanowiony przez niego rządcą Pomeranji zachodniéj, który się i Xiążęciem udzielnym ogłosił r. 1227.

Jak tylko z monarchji Kazimierza sprawiedliwego dwa się utworzyły państwa: jedno ani drugie niewystarczało bojaźnią czyjejkolwiek powściągać zuchwałości. Barbarzyńcy pruscy zazwyczaj póty tylko w uisczaniu wkładanéj lichéj daniny rzetelni, póki przemoc nad sobą czuli, zapomniawszy i o klęsce poniesionéj od Bolesława kędzierzawego r. 1168. i na poszanowanie Kazimierza sprawiedliwego, ledwo uczuli słabszego w Konradzie Xiążęciu mazowieckim i kujawskim sąsiada, tak mu zaczęli dokuczać, że aż musiał dzielniejszych szukać

obrońców, a nie znalazłszy ich w braciach Dobrzyńskich, postanowionych od siebie dla dawania ustawicznym łupiezcom odporu, padł na niescześliwą myśl wezwania Krzyżaków, których potęga i niewdzięczność za czasem więcéj się Polscze dała we znaki, niżeli niesforne owéj dziczy łotrostwa.

Na fundusz tych rycerskich mnichów r. 1225. pozbawił Konrad Polskę ziemi Chełmińskiéj wraz z Dobrzyńską, a potém na zamianę téj Lubawską; wszakże przy tém i cały kraj podał na najsroższe od nich klęski. Dumni, łakomi, zuchwali, jak waleczni i wyćwiczeni do boju, łączyli z namiętnością ścieśnioną do jednego celu, korzyści zgromadzenia, przywary, w jakie raz po raz wciąga główne uchybienie właściwego powołania; albowiem przeznaczeni do miłosiernych uczynków gościnności dla pielgrzymów, tudzież usługiwania bliźnim w chorobach, osobliwie opatrywania rannych, gdy im w ustawicznych od Saracenów niebezpieczeństwach, potrzeba własnéj obrony broń w ręce włożyła. Roztargnieni między obowiązkami ludzkości i krwawém rzemiosłem żołnierzy, wnet wrzawą hucznych

bojów, oraz okazałością rycerskich przewag, ogłuszeli na łagodne uczucia i małogłośną z dobroczynności sławę. Rugowani z Azji, znalazłszy w Niemczech między spółrodakami dostatki i znaczenie, napoili się przeciw Polakom nienawiścią, niesczęśliwym odwiecznych między przodkami obudwóch narodów wojen zabytkiem. W Prusach wstąpili na rozległy plac stykającego się pobratymczego pogaństwa, mając przed sobą Kurlandją, Inflanty, Litwę, Podlasie, jakoby broni swojéj do zawojowania wystawione. Pogardzili niedołężną Polską, wzywającą ich do swéj obrony. Zbieg przychylnych okoliczności, jak im pierwsze trudności ułatwiał, tak wzniecał chęć i nadzieję panowania. Polacy przywitali ich za zbawicieli od drapieżnego pogaństwa, albo przynajmniéj za zastępców i zasłonę, od jego ustawicznych napaści. Chrześciaństwo biegło na pomoc, upatrując podobną swéj sprawę, za którą poświęcało się w Azji, oraz w tych tu barbarzyńcach cień jakiś ochydzonych Saracenów. Papież mniemał przez obowiązane sobie ślubami rycerstwo, rozszerzyć duchowną nad niewierne-

mi władzę; zgoła wszyscy się mamili. Polska nie przeglądała, że niewdzięczników pielęgnowała; Rzym, że krnąbrnym potuszał; Niemcy, że krew lali bez korzyści własnéj, niszcząc ludy, które nic sobie nie winne, snadniejsze też do użycia były, niżeli zakon własnemi i stałemi kierowany widokami. Krucjaty ochroniły i wzniosły krzyżacką potęgę; warto zaś nie lekkiego podziwienia, że z tylu pod ich znakami błędnych rycerzy, żaden nienaśladując owych, co przy haśle świętych wypraw udzielne dla siebie w Azji zyskali państwa, o osobistéj zdobyczy nie pomyślił. Więcéj niżeli własne, niżeli niemal całéj Europy męztwo, niżeli dziczy niesforność, nawet niżeli Polaków niezgody i rozbujane namiętności, posłużyły do sczęścia wiarołomnym umysłom, jak zazwyczaj bywa, na niejaki czas podstępy i zuchwałość nie brakująca w środkach. W przeciągu 53. lat, od dobycia na Prusaków oręża, t. j. do r. 1283. zchołdowali pod swoje jarzmo raczéj kraj ich, niżeli samych; po kolei zamierzyli się na Litwę; lecz wcześniéj jescze osaczyli byli Polskę matnią podstępów, rozdymali wewnętrzne

jéj niesnaski, i gdy jéj nieschodziło na chciwych nieprzyjaciołach, oni zawsze czuwali na odwodzie, iżby z jéj potrzeby coś zpożytkować, albo pomyślności od niéj na swoje koło odwrócić. W téj mierze byli im podobni Margrabiowie brandeburgscy. Duch krwawy i łakomy Alberta Niedźwiedzia, tkwił w jego potomkach; gdzie im jego skóry niedostarczało, nadstawiali lisią. Szarpali kiedy mogli. Wyłudzili r. 1250. od Bolesława Łysego, Xiążęcia Lignickiego, zawołanego marnotrawcy, i na wszystkie strony kłótnika, zastawioną za lekką summę ziemię Lubuską; podobnież r. 1260. od Bolesława Kaliskiego Santocką, w posagu za synowicą: obiedwie sobie w dziedzictwo przywłaszczyli. Tymczasem Swiatopełk Pomorski podejrzliwy zawsze przeciwko Krzyżakom, oraz podpalacz ustawicznych na nich powstawań Prusaków, umarł w żalu za popełnione morderstwo Leszka białego, upominając synów Mestwina i Warcisława, przy podziele między nich Pomeranji, żeby strzegli się Krzyżaków bez zaczepiania ich płocho, z Polską zaś ścisły związek zachowywali, i pomoc ich na każdą po-

trzebę sobie skarbili. Krzyżacy, ledwo duch z niego wyszedł, albo i nie doczekawszy, namówili brata jego Racibora do przyjęcia zakonu swego, zaczem dzierżawy zabrali; tak złudzili i drugiego brata Sambora, który nawet pominął swego syna Wizymira i dwie córki Xiężne polskie. Gdy się temu Warcisław przeciwił, poróżnili go z Mestwinem r. 1271. Nie wiodło się wcale Warcisławowi, zaszedł w dług, za dawane sobie posiłki u Konrada Margrabiego brandeburgskiego. Ten nieczekając opanował Gdańsk. Warcisław zrażony od niego, nieufny uciekł się do Krzyżaków: przyjął ich habit, zaczém i przelał na nich prawo do państw, które mu był Mestwin zajechał. Mestwin naciśniony, szukał wsparcia od Bolesława Wielko-polskiego, ofiarując mu za radą stanów dziedzictwo po sobie, ile bezdzietny. Bolesław odzyskał Gdańsk od Brandeburgczyków dla Mestwina, który się lennikiem polskim uznał. Krzyżacy zaś dla pozoru, wyrobili sobie potwierdzenie darowizn swoich u Cesarza Rudolfa. Mestwin stale przychylny i wierny Polakom, ogłosił r. 1290. dziedzicem Przemysława Xiążęcia Wielko-

polskiego, bratanka swego, owszem za życia przypuścił Przemysława do uczestnictwa rządów, a ten po śmierci Mestwina r. 1294. wszedł spokojnie w zupełne posiadanie. Margrabiowie brandeburgscy, już dawno sprzymierzeni byli z Wisławem Xiążęciem Rugji i Jaromirem Biskupem kamieńskim, na podział puścizny po Mestwinie; a że ich uprzedził Przemysław już w tenczas Król, najechali go po rozbójniczu i okrutnie zamordowali r. 1296. Nie spali w tych rozterkach Xiążęta Sczecińscy: urwali od Pomeranji wschodniéj Kaszuby. Krzyżacy niezapomnieli o sobie, ale zaczaili się za Leszka. Ojciec jego Ziemiomysł, brat rodzony Leszka czarnego, wszakże z innéj matki, był duszą i sercem przyjaciel Krzyżaków, co im tym snadniejszy do jego potomków przystęp zjednało; albowiem Leszek miał jescze dwóch braci: Przemysława któremu Bygdowskie, i Kazimierza, któremu Gniewkowskie w podziele oddał, zatrzymując dla siebie Inowrocławską i Michałowską ziemię, a nadto dopinając xięztwa Pomorskiego z rosczonego po matce, (córce, czy siostrze Swiatopełka i Sambora) prawa,

nawet Gdańsk był objął. Krzyżacy podchlebiali sobie coś ułowić: ale sam Leszek oddał i siebie i Pomeranją w ręce Łokietkowi, który jednak już obronić ją niezdołał od szarpaniny Bogusława IV. Xiążęcia Sczecińskiego, owszem porażony pod Butowem i Regenwaldą r. 1298. zabory uprawnić, nawet broń z zwycięzcami przeciwko Brandeburgczykom łączyć musiał; podobnież wcale na ówczas od sczęścia opusczony, nie bronił tejże Pomeranji granic od przywłasczeń Wisława Xiążęcia Rugji, ale Wacław Król Czeski, co Łokietkowi berło z rąk wytrącił; Krzyżaki też póki potężny monarcha nim władał, musieli przycichnąć. Nie opuścili jednak okazji, jak tylko im się podała, obedrzeć owych wyżéj wspomnionych Ziemowitowiczów: Leszka i Przemysława. Pierwszy zastawił im ziemię Michałowską r. 1304. za 180. grzywien i daléj znaczniéj jescze odłużył; drugi zaś oddziedziczoną po bracie zupełnie przedał r. 1309. Lecz zawsze czychając na tłuściejszy połów, przecież doczekali pomyślnéj pory w rozterkach między Łokietkiem i Henrykiem Szląskim, kiedy wezwani od Łokietka do bronienia Gdań-

ska, wraz mającego załogę Polską przeciwko Margrabiom brandeburgskim: Janowi i Waldemarowi, z ocalonego wspólném męztwem miasta zdradziecko gwałtem Polaków pozbyli r. 1307, toż resztę kraju jawną oręża przemocą, ale niemniéj haniebnie jak zdradą r. 1310. i 1311. pod swoje poddaństwo zagarnęli, aż do Stolpy, dopuszczając Szczecińskim, co zostawało ku Odrze zająć, a od Brandeburgczyków, dla zatkania im ust i okraszenia pozorem, płonne ich prawo zakupując. W ostatnich latach Łokietka opanowali jeszcze Dobrzyń r. 1329. i podobnież opłaconą darowizną (1330) Janowi Czeskiemu, przywłaszczającemu sobie tytuł Króla Polskiego, usiłowali tę ziemię zdawna zapragnioną w własność swoję obrócić; owszem wkrótce, mimo odniesionéj pod Płowcami klęski, tudzież danych przyrzeczeń przystąpienia do pokoju, powrócenia Polszcze zabranych krajów, liczbę ich pomnożyli zajechaniem Kujaw, gdzie główne zamki: Gniewków, Brzeście, Inowrocław, nagłością zdobyli r. 1332.

Nie mało także uszkodziła Polskę Litwa, oprócz najazdów drapieżnych i krwawych, pozbawieniem jéj Podlasia, oraz podchwy-

ceniem pod nią Wołynia z xięstwami Ruskiemi, które się w nim zawierały. Od czasów Kazimierza Sprawiedliwego podlegali Polsce Jadźwingowie, posiadający rozległe krainy Polesiem czyli Podlasiem zwane, i lubo nie raz mierzili sobie nawet cień obcego panowania, które nad ludem ubogim i dzikim nie mogło bydź ani srogie ani wydziercze: jednakże nagabani ustawicznie orężem krzyżackim, z przykładu téż pobratymczych zrażeni ciężkością ich jarzma, dobrowolnie udali się do Bolesława wstydliwego i Kazimierza Xiążęcia kujawskiego r. 1252. ofiarując im z przyjęciem wiary chrześciańskiéj i poddaństwo, byle ich obronili od nienawiśniejszego jarzma. Innocenty IV. uchylił krzyżackie do Podlasia prawo, potwierdził zaś polskie; wszakże Krzyżacy potém r. 1255 wymogli zrzeczenie się go na Kazimierzu. Jadźwingi tedy radzi nie radzi, odstąpieni od Polaków, związawszy się na Krzyżaków z Xiążęciem czyli Królem Litewskim Mendogiem, dali się we znaki tak i tym, co ich gwałtem podbić usiłowali, jak i owym, co ich na sztych wydali. Bolesław czynił z siebie co tylko mógł, dla nawrócenia Jadźwin-

gów, nawet myślił w tym celu założyć biskupstwo w Łukowie. Wszystko nie sprawiło skutku, gdy Krzyżacy prześladowaniem zbrojném zjątrzyli Jadźwingów, oraz do związku z sąsiedniém pogaństwem napędzili. Chociaż zaś przyniewoleni zostali klątwami Legata papiezkiego ustąpić pole, było to już po niewczasie. Na niczém spełzła ogłoszona Krucjata. Król ruski Daniel, odszczepiwszy się od kościoła rzymskiego, wzmocnił spisek barbarzyńców; Krzyżacy oberwali za swoje; wszakże najgwałtowniejszy nawał spadł na Polaków. Jadźwingi skojarzyli się z Litwą w jedno mocarstwo, pod naczelnictwem Wasylka syna Mendoga. Papież Urban IV. powoływał Ottokara Króla czeskiego, do prowadzenia przeciwko nim krucjaty, nadając mu wszystkie kraje, jakieby pierwéj mógł zdobydź, byle już do innego katolickiego Pana nie należały. Obietnica ta ani jego, ani téż kogo innego nie przynęciła. Bolesław wstydliwy odważył się sam: szczęście mu posłużyło; zbił na głowę, wytępił niemal cały naród Jadźwingów r. 1264. Niedobitkowie zmieszali się z Litwą. Przydybanych w chatach, kazał poniewolnie pochrzcić, kraj Mazurami i Polakami obsadził,

do których przymieszali się i przybysze z Rusi. Przecież Litwini nie zaniechali choć już opustoszałego kraju; co też zostawało przy nich Jadźwingów, ruszyło się odzyskiwać ojczyznę: przywodził wszystkim, piąty z synów (?) Traba wielkiego Xiążęcia litewskiego Trojden. Tą razą powiodło im się: odebrali Podlasie, osadników obcych wycięli. Wszakże gdy tenże Trojden wzmożony w potęgę osiągnieniem W. xięstwa granice Polski najeżdżał, Leszek czarny zniósł go w krwawéj bitwie r. 1282. dla Jadźwingów ostatnią klęską. Albowiem jedni z nich na placu polegli, drudzy z rozpaczy sami sobie życie odjęli i niejako szczątek swojego narodu, własną wytępili ręką. Ledwie tylko jakąś część Podlasia, zdołali Polacy zająć. Co się rozciągało za Bugiem, po Gedyminie trzymał syn jego Kiejstut.

Ruś nie hołdowała Polscze od owych za Leszka białego zdarzeń, o których się mówiło; owszem gdy Daniel Xiąże kijowski i halicki, Lublin i całą ziemię r. 1244 opanował, nie odzyskała go Polska, aż po pięćdziesiąt leciech r. 1302. za panowania Wacława czeskiego; Litwa zaś przeciwną rzeczy ko-

leją, niegdyś długo poddana Rusi, teraz ją siodłała i po odjęciu jéj wielu xięstw północnych pod Gedyminem, zawojowała daléj Włodzimierz, Łuck, Kijów, r. 1320. 1321. Wszakże o téjże prawie porze, Ruś czerwona z Podolem, chociaż nie Polscze, przynajmniéj polskiemu Xiążęciu Bolesławowi mazowieckiemu, urodzonemu z Marji córki Leona, a wnuczki Daniela Króla ruskiego, dostała się po braciach téjże Włodzimierzu i Leonie, poległych w bitwie z Gedyminem r. 1321.

Już nakoniec i samo królestwo zaczęło się w sobie rozpadać, gdy rodowici Xiążęta przenieśli podległość obcemu berłu, nad równość między sobą, pod pierwszym z własnéj krwi naczelnikiem. Wacław I. Ottokar Król czeski, po śmierci Mieczysława Opolskiego r. 1246. opanował był Opawę, jakoby ostatniém rozrządzeniem tego Xiążęcia sobie odkazaną, którą Przemysław III. następca jego, nadał synowi swemu z nieprawego łoża. Lubo się zaś o nią Bolesław wstydliwy nawet wojną upominał, r. 1273. przez pokój na lat dwadzieścia zawarty, została się przy Czechach; nie długo potém cały Szląsk haniebniéj odpadł od Korony.

II.

# UWAGI

## NAD PRZEMIANĄ ZBOŻA W STOKŁOSĘ I WYRADZANIEM SIĘ GATUNKÓW NASION.

---

Przedmiot przemiany zboża w stokłosę, i stokłosy w zboże, równie jak wszelkie przeobrażenie rodzajów i gatunków zboża, jest podług mniemania mojego, rzeczą godną zastanowienia, i gruntownego rozbioru; dotyka bowiem najskrytszych przyrodzenia tajników, i łączy zjawiskami swojemi, ogniwa zjawisk w przyrodzeniu źwierząt, ptaków, ryb, kruszców i roślin, w jeden prawie łańcuch: nic zaś nie opaźnia tyle postępów w wynalazkach i umiejętnościach, jak ta myśl fałszywa, iż dociekania podobne są śmieszne dla tego, że się zdają bydź nie odgadnione, i że skryte zamiary przyrodzenia, dla słabych ludzkich zmysłów nie są do pojęcia. Gdyby tak był sądził nasz nieśmiertelny Kopernik, nie bylibyśmy mieli tak prę-

dko odkrytego prawdziwego systematu świata; ani by się znalazł Newton, odkrywający przez ciężar rzeczom przyrodzony, gruntowne przyczyny i stałe prawa mechanizmu wszystkich ciał niebieskich i ich zjawisk cudownych; ani Tremblej odkrywający, że pławy wodne, i polipy, długo za rośliny miane, są istotnie stworzeniami mającemi źwierzęce życie; ani Drebbel, i Fontana, odkrywający sztukę powiększenia średnicy przedmiotu aż do razy czterechset, i jego powierzchnią sto sześćdziesiąt tysięcy razy, przez którą Leuwonhoeck i Hartfoecker dociekli, iż całe przyrodzenie składa się z atomów żyjących, tworzących siłę jego żywotną, których zdrobniałość do tego dochodzi stopnia, że milion milionów tych istotek żyjących, podług ścisłego wyrachowania, nie wyniosły by jescze ziarnka nawet piasku (1). Nie można bydź łatwym w ozna-

(1) Jeżeli wierzyć można Posydoniuszowi, nauka o atomach jest bardzo starożytna, i pochodzi od Sydończyka, zwanego Moschus, który żył jescze przed wojną Trojańską. Zob. Strabona księgę XVI. pag. 521. Zdaje się więc, że Pitagoras naukę tę przejął od Syryjczyków, a Ekphantus, Empedokles, i inni przez Tyr od Fenicejczyków i innych wschodnich ludów, i filozofów starożytnych.

czeniu mety przemian i zjawisk w roślinach, skoro rzucimy baczném okiem na sczególne własności przyrodzenia, i zjawiska onych; na żywot tych, które żyją ogołocone z swoich żywiołów, nie dając najmniejszego znaku roślinnienia; na siłę żywotną tych, które w lat dwieście, zaród płodności i roślinności jescze okazały; na wieczne życie tych, które się same z siebie wyradzają bez płci i pomocy; nakoniec na przemyślność tych, które umieją odradzać się na najburzliwszych nawet żywiołach, spusczając na dno morza lepkie kropelki płodu, szukające w piasku morskim życia.

Czemuż by się pszenica i żyto w stokłosę, lub stokłosa w inne ziarno przemienić nie mogły, kiedy się w przyrodzeniu znajdują przeobrażenia uderzające, długo nam nieznane, wyższe na pozór nad nasze pojęcie, a chociaż nie wszystkie, odkryte jednak dzisiaj w znacznéj bardzo liczbie? Tajemnice tego przeobrażenia, pokrył Bóg w części zasłoną, dla upokorzenia zjawiskiem przyrodzenia naszéj zarozumiałości, i by nam dał uczuć, że On sam tylko włada przyrodzeniem i zjawiskami onegoż. W naukach

Pitagoresa i Platona, niemylne mamy dowody, że i starożytni mędrcy czuli ważność, rozległość, siłę, i osobliwość zjawisk przyrodzenia całego; bo Pitagoras wraz z nimi rozciągnął władzę przechodzenia dusz nawet i do roślin, i bo każdéj istocie która roślinnieje, starożytność przyznawała czucie, mające związek z czuciem powszechném; dla czego widoczną tę dzielność przyrodzenia wszystkich niemal tworów, chciano w zamiarach moralności spoić z przyrodzeniem ludzi, aby poszanowaniem tych tworów, szanować Stwórcę przyrodzenia, i aby nadać zasadom téj dziwacznéj nauki religijne piętno. Lecz, jak w wszystkich ludzkich czynach, tak i w tym, nadużycie myśl dowcipną okryło śmiesznością, i tak dalece skaziło cel dobry, że zaledwo śladu jego dzisiaj można dociec.

Przyrodzenie mnóstwo ma zjawisk mniéj do wiary podobnych, niżeli jest zjawisko przemiany rodzajów i gatunków zboża; a jednak zjawiska te, są doświadczeniem dostatecznie sprawdzone, i znachodzą wiarę między uczonymi ludźmi, z których nikt wątpić nie może, iż ryby zmieniają się w

żaby, i żaby przeobrażają się w Surynam, w Kuracao, i w innych Ameryki częściach, w ryby (1); że jasczurki przybierają postać żab, lub ryb, a żaby i ryby nawzajem kształty jasczurek (2); że kleista zsiadłość co gąbki ożywia, ma czucie i życie, i powoli w gąbkę część swego przyrodzenia całkiem przeistacza; że istotki mikroskopiczne, których żywotność zapełnia całe przyrodzenie, zamieniają się przez niektóre choroby, i inne nadzwyczajne wypadki, w poczwareczki ozdobione świtlącą łuseczką rozmaitego potwornego kształtu, przeobrażające się na nowo w odrobinki żywe pierwotnéj postaci, w miarę niknącéj choroby ciała, jak to dociekł ów sławny Needham w chorobach ospy, zarazy powietrza, swierzby, egipskiéj lepry, i wenerycznéj choroby (3). Takież samo odrobinek przeobrażenie, robi się po śmierci

---

(1) Głowacze nasze będące zarodem żab, mają postać rybek, wszystkie funkcje rybek odbywają, i w niczem do żab podobne nie są.

(2) Sławny la Fosse utrzymując toż samo, mówi: Nous ignorons jusqu'où peuvent se porter les variétés de la nature, etc. Discours sur les monstres pag: VII.

(3) Zob. Nouv. Obs. microscopiques z r. 1750 p. 112 i 210.

każdego żyjącego stworzenia, po któréj zamieniają się w kształt inny z pierwszym początkiem zgnilizny.

Samo przeobrażenie owadów powinno nas przekonać, że przyrodzenie nietylko nadaje żywot pod wizerunkiem i kształtem coraz odmienniejszym i upodobalnym, bez żadnego prawidła ani wyjątku, ale nadto przeobraża jednę i tęż samą istotę w różne kolejne kształty, które żadnego do siebie nie mają podobieństwa, chociaż bezpośrednio z jednego rodzaju istotnie pochodzą: tak również z jednego rodzaju pochodzące nasienie, może przybrać postać zupełnie odmienną, podług sprzyjających okoliczności w rozwinieniu, lub przytłumieniu zarodu téj zmiany.

Skoro się odbywa mnożenie żyjących tworów, bez najmniejszego związku dwóch płci między sobą (1), a czasem nawet przez oderwane członki, z których powstają nowe

(1) Needham a vu renaître les parties coupées de plusiers animaux. Il fit ensuite, comme M. de Buffon des éxpériences sur les particules organiques, qui de la vie végétale s'élevent à la vie animale, et qui retombent alternativement dans la première de ces vies. Trembley a divisé les polypes, ils se sont complétés; il les a fendus, il en a fait des monstres; il les a vu pousser des bour-

żyjące istoty; skoro zaprzeczyć nie można iż rośliny jak źwierzęta rodzą się, żyją i obumierają; skoro rzeczy kopalne i kruszce, łączą się z sobą i mnożą płciami osobnemi, rzucają ziarna płodu, i składając takowe w macicy kamiennéj albo kruszcowéj mającéj nawet swą błonę, i swoje łożysko (1); skoro też same kruszce i kamienie mają swoje życie, choroby, odrętwienie, zgrzybiałość, a nawet śmierć samą; i skoro widzimy że przyrodzenie czyni takowe zmiany w samym rodzie ludzi; jakimże sposobem te nie pojęte zjawiska przemian mogły by bydź jedynie do samych przywiązane źwierząt, w brew widocznéj analogii źwierzęcego i roślinnego życia, i dla czegożby same tylko rośliny, z pod prawa zmian i przeobrażeń rodzajów wyjęte bydź mogły, i były przymuszone iść nie przerwanym porządkiem, za pierwszym przyrodzenia wzorem?

---

geons, qui se sont allongés, qui ont produit des bras, se sont séparés de leur mére, et ont vécu de leur propre vie. Zobacz Encyclopedie de Diderot etc. Tom 34. pag. 248.

(1) Sthal, i inni fizycy sławni zaprzeczają temu zjawisku, Beccher jednak i wielu innych uczonych Naturalistów nie mieli go za nie podobne do wiary.

We wszystkich prawie żywych i nieżywych tworach spostrzegamy ten nieporządek, przez zadumienie nasze zjawiskiem nazwany, który dla przyrodzenia nie jest żadném zjawiskiem, i który się zdaje bydź nową twórczą przyrodzenia sprężyną, jak się to widzieć daje w ciałach niebieskich, i żywiołach niebo i ziemię otaczających. Harmonja ogółu, zdaje się wymagać nieporządku w jéj zdrobniałych częściach, czemużby więc ten nieporządek przyrodzenia w wszystkich jestestwach i żywiołach tyle widoczny, miał bydź poczytany w roślinach za rzecz niepodobną? (1) Nieład ten, ma zapewne miejsce w królestwie roślinném, ale przechodzi przez

(1) Ten nieporządek nietylko widzimy w żyjących tworach, i ułomnościach ludzkich tyle czasem potwornych, oraz w różnicy między rodami ludzi, jak Kafrów i Europejczyków, ale widzimy go nawet w roślinach, w których botanicy zowią potworami, czyli wyrodkami (monstres), te rośliny, w jakich z listków drugie wyrastają listki, z kwiatów drugie łodygi ze środka samego kwiatu, niosące na nowo kwiat swój, i z owoców drugie latorośle mające na końcu owoc tegoż gatunku. Zobacz: Encyclopedie où Dictionaire raisoné T. XXII. pag. 162. Skoro płód który powinien wydać nogi, wydał już nieraz kopyta, czemużby nasienie które miało pszenicę wydać, nie mogło wydać coś innego, jak jest naprzykład stokłosa?

ciche i ukryte wewnętrzne zjawiska, których cieniowanie i działalność niepodpadają pod zmysły nasze, i dla tego téż dopiéro po odkryciu mikroskopów, i nimi życia roślin, przeobrażenia ich przestały bydź zagadką dla ludzi uczonych.

Uderzające niektórych roślin własności dowodzą, że ich mechanizm podobny jest zupełnie do źwierzęcego mechanizmu, że przyrodzenie nie stworzyło ich z takiém ograniczeniem, w jakiém się powierzchownie ukazują same, i że przeto są zdolne do przemiani przeobrażeń bardziéj zdumiewających, jak jest przeobrażenie pszenicy w jęczmień i kąkól, żyta w stokłosę, lub stokłosy w żyto. I tak zadziwiające łączenie się walisnerji szukającéj swego zapłodnienia; zdumiewający gatunek czucia rośliny zwanéj pudica mimosa; owa latorośl żywokrzewem zwana, kryjąca się w rospadliny skał lub ziemi opodal przed obliczem ludzi; ta w Ameryce północnéj dionea muscipula, czyli łapimuszka gniotąca muchy i kłująca każdego kto by ją chciał dotknąć; grzyby brazylijskie miotające sobą na wzór istot żywych, dla udzielenia samicom płodowego proszku

w którym się okazuje ruch atomów; kosczka rzucająca z gwałtownością swoje nasienie, w którém to poruszenie jest bardzo zastanawiające; karpobole które rzucają bomby kreślące swój obieg paraboliczny; i tyle tym podobnych zjawisk w roślinnieniu, każą nam wnioskować, że są w nich jescze i inne dotąd nieodkryte własności, między którymi przeobrażenie ziarna bardziéj przyrodzenia utrudzić nie może, niżeli te zjawiska jakie nam już znane.

Chcąc jednostajność rodzajów zboża utrzymywać z uporem, potrzeba wnosić że przyrodzenie jest jedynie niewolniczym sprawcą wszystkiego co nas otacza, czego jednak dowieść nie podobna, gdyż te dowody gruntowałyby się na samych podobieństwa zasadach, które zwykle fałszywe bywają. Ponieważ widzimy że pszenice zwykły rodzić takież same pszenice, nie idzie za tém że zawsze, wszędzie, i wszystkie pszenice zachowują toż samo prawidło; bo, chociaż muchy niosą jaja z których się wylęgają muchy im podobne, jednak znajdują się i takie, żyworodne zwane, które w istocie płód żywy wydają; chociaż giną,

źwierzęta, robaki, i owady, którym głowę odcięto, dla tego jednak są polipy, tasiemce, solitery, gordjony, trzewy, pokrzywy morskie, i inne stworzenia, które w każdéj odciętéj cząstce mają żywot osobny; chociaż związek płci jest powszechnie uważany za potrzebny do zarodów płodu, są przecież odkryte dwóchpłciowe tak w ludziach, źwierzętach, owadach jako i roślinach, i takie płci żeńskiéj owady, które zapładniają się same razy kilka, bez związku z mężkim rodzajem. Czemużby rośliny i ziarna zboża niemiały mieć własności podwójnych płci, podwójnych zarodów nasienia, i zdolności wyradzania się nietylko w gatunkach ale i rodzajach? (1)

Zdanie to popiera sama ilość teraźniejszych rozlicznych rodzajów i gatunków zboża, o których w starożytnych opisach dziejów przyrodzenia nawet wzmianki nie ma; i to pomięszanie nazwy roślin zbożowych, dowodzące niepamięć ich pierwiastkowych

---

(1) To zdanie popiera Girtanner w wyjaśnieniu zasad Kanta, mówiąc: „Je mehr ich die Natur studiere, desto „mehr bin ich geneigt, ihr Alles zuzutrauen, und ich

początków, i ich dawniejszych gatunków. Buffon mówi, że te gatunki pszenicy, jakie mamy teraz, nie mogą bydź czystym przyrodzenia płodem, ani mogły bydź znane Cererze lub Bachusowi, i że istnienie tego szacownego ziarna winni jesteśmy jedynie uprawie, długiemu bardzo usiłowaniu, i własności nasienia zdolnego do zmian kilkorakich; gdyż dzikiéj pszenicy nie widzimy nigdzie w krajach lepiéj znanych. Toż samo utrzymywał Pliniusz mówiąc: iż się nietylko gatunki, lecz i rodzaje nasion przez uprawę długą i umiejętną, stósownie do klimatu i gatunku ziemi wyradzają w odmienne, i lepsze lub gorsze, jak się wracają do pierwotnego stanu dzikości przez długi ciąg zaniedbania, przechodząc z lepszych gatunków w podlejsze, z podlejszych w nikczemne, z nikczemnych w trawę, a z trawy w suche ździebełka. Corocznie odmieniające się owoce przez szczepienie i przesadzenie, równie jak krzewy,

---

„ bekenne, mit einem berühmten Philosophen des Alter-
„ thums: mihi contuenti se, persvasit rerum natura, nihil
„ incredibile existimare de ea. Zob. stronę 268.

kwiaty i jagody, są także tego przykładem. (2)

Wiadomy jest wpływ pyłku płodnego, z jednego na drugi rodzaj roślin padający, będący powodem zmiany kwiatów, i mogący, chociaż w małéj cząstce, działać wspólnie z zarodem nasienia, na zbożowe ziarno; lubo pyłek ten sam z siebie, bez pomocy nasienia, na rodzaj jego, wpływu mieć nie zdoła, ograniczając się jedynie na zmianie gatunku: albowiem nie widzimy nigdzie, aby czynione z tym pyłkiem tylokrotne doświadczenia, okazały widoczną zmianę rodzaju nasienia; lubo siła jego roślinna tak jest czynna, że przenoszeniem pyłku z jednéj rośliny na drugą, sławny Fairchild w

(2) Tę moją opinię nie tylko popierają starożytni mędrcy; albowiem i ów najsławniejszy Kant, tegoczesny filozof najgłębszy, jednego ze mną jest zdania. D. Chr. Girtanner w zasadach Kanta historji naturalnéj, na stronicy 282 i 283. tak mówi: „Reis und Getreide die vorzüglichsten vegetabilischen Nahrungsmittel des Menschen, sind ebendaselbst in dem wilden oder ursprünglichen Zustande anzutreffen.“ Bailly, Pallas, są także tegoż samego zdania, tudzież Zimmermann. W końcu mówi Girtanner w Kancie str: 358: Die Kultur vermehrt bey den Pflanzen, so wie bey den Thieren, die Menge der Spielarten und Varietäten.

Hoxtan zmienił gatunki wielu swoich roślin i kwiatów. Tak też czyni samo przyrodzenie za pomocą wiatrów, mięszając pyłki odmiennych gatunków i rodzajów roślin, z czego mamy te różnobarwne farby roskosznych po łąkach kwiatów. W niektórych rodzajach roślin, siła żywotna pyłku tak jest zadziwiająca i wielka, iż niepotrzebuje czasem właściwego sobie żywiołu do rozwinięcia swojéj roślinności, czego mamy przykład z nasiennego proszku sczawiu jeleniego (linqua cervina) który zebrany z rośliny i posypany na wilgotnym tynku, wydał roślinę tegoż samego rodzaju. (1) Moc ta, daje się dostrzegać i w nieporządnych sadach, w których częstokroć zmieniony smak dobrego owocu, lub jego zwykłe własności, nie pochodzą jak tylko z pyłku tego padającego z jednych drzew na drugie. (2)

Przypuściwszy iż moc pyłku ma wpływy

---

(1) Zob. Conv. Swammerdam bibl. nat. Grew. anat. Trans. philo. n. 461.

(2) Pyłek roślin powinien bydż uważany za nasienie, ponieważ są wypadki w których on sam działa i reprodukuje swój rodzaj, jak w sczawiu jelenim. Zobacz Morison strona 92. i Biblio. natur. n. 461.

bardzo ograniczone na zmiany rodzajów ziarna zbożowego, i sama z siebie nic działać nie może, wypada ztąd, iż zmiany rodzajów nasienia przypisać trzeba zarodowi jego, uprawie ciągłéj i starannéj, gatunkowi ziemi, klimatowi kraju, i chorobom nasienia, pochodzącym w części z powietrza, w części z naszego zaniedbania, lub niewiadomości.

Jak dzielna jest czynność klimatu w wszystkich stworzeniach żyjących, w fizycznym i moralnym względzie, tak również okazuje ona niezaprzeczone działalności skutki na gatunkach i rodzajach roślin, nasion, i wszelkich ziemi utworów. Przebiegnijmy okiem rośliny i nasiona wszystkich klimatów, a znajdziemy odmiany cieniowane klimatem równie jak i w ludziach (1). Zacząwszy od bliższego nam północnego bieguna aż do równika, pszenice tak jak i ludzie, zmieniają się w gatunkach i kolorach z białéj na żółtą, z żółtéj na czerwoną, z czerwonéj na brunatną, z brunatnéj prawie na czarną w całéj swojéj po-

---

(1) Zobacz Girtanner p. 168, 169 i t. d.

wierzchowności. Posuwając się z Polski ku brzegom Afrykańskim, postrzegałem nieznaczne stopniowe zmiany nie tylko w roślinach ale i w nasionach, pomiędzy któremi pszenica stopniami zwiększała swe ziarno, tak, iż w południowéj Hiszpanji znalazłem ziarno pszenicy grubsze, dłuższe i mączastsze o wiele od naszéj, Algierska zaś, a szczególniéj Barbaryjska, na targach w Maladze, i innych portowych miastach bywająca, miała ziarno w objętości dwa razy grubsze, i w miarę téj dłuższe nieporównanie od pszenicy Polskiéj. Zdaje się że dwóchkłosowa przenica Smirneńska, mająca czasem kilka na jeduém źdźble kłosów, nie musi pochodzić z odmiennego pierwotnego gatunku nasienia, lecz klimatem i gruntem w taką zmieniona została: gdyby bowiem własność ta była jéj przyrodzoną, przemysł ludzi byłby ją był zapewne wszędzie upowszechnił, jak nas wzbogacił pożytecznemi nasionami, roślinami, i drzewami innych części świata. (1)

(1) W pamiętniku magnetycznym polskim, czytałem rozprawę na doświadczeniu opartą, że się owies przemie-

Gatunki pszenic wąsatych i gołych, uważane są także za płód pochodzący z gatunku ziemi, a nie z przyrodzonych pszenicy własności. Sprawdziło się to doświadczeniem czynionêm kilkokrotnie przez towarzystwo rolnicze Berneńskie, i przez P. Duhamel w różnych miejscach, a szczególniéj przez ostatniego w Francji, gdzie w płasczyznach około Beause pszenice wąsate zmieniły się w gołe po kilku latach zasiewu, tak jak na odwrót pszenice i jęczmiona gołe zrobiły się wąsatemi w okolicach Gorstadt, lub w sąsiedztwie lasów Orleańskich, gdzie są ziemie tłuste, a klimat gorący. W wszystkich niemal owocach widać ten wpływ połączony uprawy, klimatu, i gatunku ziemi, a w niektórych zdarza się tak mocny, iż przewiezione drzewo z północy na południe, lub przeciwnie, zaledwo zbliża się do swego nie tylko gatunku, ale i rodzaju w wydanych owocach

---

nił w żyto przez uprawę. Wiem także, iż próby czynione z owsem Amerykańskim, do pszenicy podobnym, u niemców Spélz, Dinkel, Wesen, zwanym, tę pszenicę w prosty owies zmieniły.

dla tego, że przyrodzenie zastósowawszy własność wszystkich swoich tworów do własności klimatu, w miarę niego zmienia moc roślinnienia, wyradza się, i równie jest cierpiące i trudne do przyswojenia strefy, jak inne źwierząt i ludzi przyrodzenie, skoro je przeniesiemy z strefy lodowatéj, do strefy gorącéj. Można ztąd wnosić, że zboże ulega także zmianom, w których przyrodzenie odstępuje od swojéj jednostajności przez klimat, gatunek ziemi, uprawę, choroby ziarna i wpływy powietrza. Jeżeli prawda, brzoskwinia (malum persicum) przyszła do nas z Persji jako trucizna, jednak w klimacie naszym owoc ten nieokazuje żadnego trucizny śladu. (1)

Zaród nasienia mającego w sobie skłonności wrodzone do chorób, jest nie mylnie jedną z najdzielniejszych sprężyn, przy współdziałaniu innych wpływów, do przeobrażenia rodzajów zboża, i zmiany jego gatunków. Sewerynus, wraz z wielu innymi badaczami dziejów przyrodzenia, zga-

---

(1) Zobacz Encyclopedie ou Dictionaire raisonné Tom XXV. pag. 50.

dza się zupełnie w tém mniemaniu, mówiąc: iż nasiona mają podwójne, a nawet niektóre i kilkorakie zarody, mogące zmienić pierwotną nasienia postać, i kształt saméj rośliny. Jeżeli zaród ten w ziarnie pszenicy napotyka przypadkiem na wewnętrzne roślinne przyczyny, i razem zewnętrzne w powietrzu, które go swojém współdziałaniem rozwinąć mogą, utłumiając główny pierwiastkowy nasienia zaród; na ówczas kąkol lub stokłosa, jęczmień lub owies rozwijają się, przybierając kształt im właściwy, swoje nowe własności, i swoje nowe przyrodzenie, mocą którego wyzute z pierwotnego pszenicznego kształtu, rozpładzają się później pod tą nową postacią. Zdanie to poparte jest doświadczeniem, gdyż znaleziony dorodny kąkol, wyrastający wraz z kłosem pszenicy z jednego wspólnego (?) źdźbła, żywił się jéj uszczerbkiem, i przyprowadził onę do stanu nikczemnego bardzo. Nie podobna tego przypisać, jak już wyżéj dowodziłem, płodności pyłku, gdyż wpływ ten musiałby był poprzedzić ukształtowanie nasienia, które wydało dwie tak odmienne rośliny, i odmienne ziarna:

a jaka bądź przyczyna fizyczna była sprawcą takiego zjawiska, zawsze jednak skutki wynikają z przyczyny nasienia, co dowodzi jasno, że to nasienie mieć może w sobie rozmaite zarody. (1)

---

(1) Tak utrzymuje Kant, i tłómacz jego Girtanner, który mówi: Der ursprüngliche Stamm einer jeden Gattung organischer Körper, enthielt in sich eine Menge verschiedener Keime und natürlicher Anlagen, von denen sich, durch die verschiedene Richtung des Bildungstriebes, bald diese bald jene entwickelten, während die übrigen unentwickelt blieben: daher der Ursprung der verschiedenen Rassen, Spielarten, und Varietäten, eines und desselben Stammes. Zob. str. 10. i 11.

(Dalszy ciąg w następującym zeszycie).

III.

## ZDANIE O DZIEŁKU:

MIASTO TARNÓW POD WZGLĘDEM HISTORYCZNYM, STATYSTYCZNYM, TOPOGRAFICZNYM I NAUKOWYM;

PRZEZ

X. WINCENTEGO BALICKIEGO

PLEBANA W LISIGÓRZE;

w Tarnowie wytłoczone krotłami Józefa Karnstädta 1831.

---

Nie będziemy się szeroko rozwodzić nad użytkiem z sczegółowego opisu kraju naszego wynikającym. Mówił już o tém Siarczyński, dając «Wiadomość o Jarosławiu» mówiliśmy w Czasopiśmie r. 1831. Zesz. I. mówili inni krajowcy i obcy. Należy więc podziękować X. B. za opis miasta Tarnowa; wypracował go bowiem dosyć skrzętnie, korzystając z miejscowych źródeł, czyli pismozbiorów Xięcia Sanguszki, OO. Bernardynów, Urzędu miejskiego, Urzędu powiatowego i t. p.; niepowta-

rzał co inni już pisali, prostował owszem ich pomyłki, ułożył dziełko dość porządnie, słowem nie źle się przysłużył ziomkom i piśmiennictwu krajowemu.

Wszakże zająwszy tym sposobem między pisarzami narodowymi miejsce, stanął przed sądem publiczności i wyrok jéj przyjąć powinien Wolno jest każdymu dać zdanie swoje, i my też nasze dajemy: Dzieło X. B. nie jest doskonałe; ale też nie jest tak złe, żeby się poprawić nie dało, więc je poprawiamy.

J tak I. w przedmowie (str. IV.) niewłaściwie nazwano Siarczyńskiego, Tacytem naszego kraju. X. Siarczyński pisał wiele i pisał dobrze; wszelako porównawszy jego dzieła (1) z dziełami Tacyta, niepostrzegamy zupełnego podobieństwa. Tacyt najwięcéj i prawie tylko w samym okręgu dziejów pracował; Siarczyński zaś oprócz dziejów wieku panowania Zygmunta III. zajmował się krajopisem czyli geografją Polski i Galicji, nauczał lud pobożnemi mowami, oddawał cześć mężom

(1) Czasop. nauk. 1830. I. 106-146.

zasłużonym (1) pisał o polityce, ogrodnictwie i t. p.; okazał więc obszerniejszy zakres wiadomości, i ztąd raczéj-chociaż nie we wszystkiem - z Pliniuszem starszym (C. Plinius secundus) porównany bydź może.

II. str. 4-8. Poważne jest zdanie Stan. Orzechowskiego o hleliwie; ale upiérać się przy téj nazwie nie widzimy potrzeby. Czas i zwyczaj nadały językowi naszemu przyjemniejsze brzmienia; pisaliśmy dawniéj: harmata, harfa, hazard, tho, thwoya, thobye i t. d. teraz piszemy jak wymawiamy: armata, arfa, ażard, to, twoja, tobie, i lepiéj; więc lepsza też Leliwa, niżeli Hleliwa.

III. str. 9. «Dając mu zupełną i wolną «władzę miasto tamże założyć, s powagą «Sądu (?) czyli na sąd takowy dzień jaki «sobie w tygodniu założy.» Przywiléj opiewa: Dantes sibi civitatem ibidem locandi et fori autoritatem, sive forum (?) hujusmodi diem, quem

---

(1) Kazania ś. p. X. Franc. Siarczyńskiego. We Lwowie i Tarnopolu 1832. 8vo.

elegerit in septimana, plenam et liberam facultatem. Mylnie to przepisano, ale jescze mylniéj przetłómaczono, bo forum w tém miejscu nie znaczy Sąd, ale targ; nadano więc Tarnowskiemu wolność założenia miasta, zaprowadzenia w nim targów, i obrania albo oznaczenia dnia, w którym takowe co tydzień odprawiać się mają. Sądy bowiem dawniéj, jak powszechnie wiadomo, nie odbywały się co tydzień, ale w pewnych porach roku, co później Kadencjami zwano.

IV. str. 9. «Wójta i mieszkańców miejsca.... wolnych czyniemy i oddajemy od wszelkiéj władzy» źle po polsku; lepiéj było, nietrzymać się niewolniczo wyrazu łacińskiego, zwłascza łaciny średniego wieku: (str. 30) liberosque facimus et reddimus ab omni penitus potestate, a przy tém oddać prawdziwą myśl swobody: bo z powyższego tłómaczenia wnosićby można, że Wójt i miesczanie tarnowscy od wszelkiéj władzy wolni, żadnego nad sobą zwierzchnika nie mieli i takim sposobem Rzeczą pospolitą w Rzeczypospolitéj byli, na co się

zgodzić nie można. Tarnów zyskał prawo magdeburgskie, równie jak inne miasta polskie; był więc na mocy tegoż samego prawa, a) pod władzą Pana czyli dziedzica, bo na Wójta czyli Adwokata do Pana skarga iść powinna (1) prócz tego grzywny czyli kary pieniężne z wyroków sądowych w części Pan czyli Dziedzic pobierał (2), a wreście Król dając Panu wolność założenia miasta (Dantes sibi civitatem ibidem locandi et fori autoritatem) w niczém bynajmniéj praw jego nieusczuplił, ale je owszem rozszerzył. b) pod władzą Sądu krakowskiego, bo odzewy (apellacje, czyli jak Sczerbicz chce (3) łajania prawu), szły na zamek krakowski, gdzie Kazimierz W. po zniesieniu apellacji do

(1) Si contra iusticiam anno et die id facere (Advocatus) recusaverit, domino terrae iudicium vacabit. Jus munic. Magdeb. vulgo Weichbild. Cracoviae MDXXXV.

(2) Poenam etiam sive poenas (Advocatus et cives) cum domino seu haerede percipient judicati. Privil. Vlad. 1330. an.

(3) Speculum Saxon. albo Prawo Saskie. Lwów an. MDLXXI. f. 12.

Magdeburga, Sąd najwyższy ustanowił (1), c) pod władzą Króla, który najwyższą władzę sądownicza i wykonawczą, jak w każdym kraju, tak i w Polscze sprawował, (2) i tę sobie Król Władysław Łokiesek w Tarnowie zachował, gdy w przywileju mówi wyraźnie o pozwach miesczan przed oblicze Króla. (3) Wypada więc powyższe wyrazy sprostować w ten sposób: «Wójta i miesczanów z pod sądownictwa «i wszelkiéj władzy, Wojewodów, Kasztelanów, Sędziów, Podsędków i jakichbądź «urzędników wyłączamy, wyzwalamy i u-«uwalniamy» t. j. że miesczanie tarnowscy, nie należą w żadnych sprawach do Sądów krajowych zwyczajnych, ale mają mieć swój własny Sąd i Urząd według prawa magdeburgskiego.

---

(1) Jus mun. Magdeb. art. XI. i XII. Porządek Sądów i spraw miejskich Prawa Magdeburgskiego. Kraków 1619. 4to. p. 165.

(2) Jus mun. Magd. art. VIII. Porząd. Sąd. miejsco: p. 166.

(3) Citati nihilominus ad nostram praesentiam per litteram sigillo nostro munitam, respondere in causis quibuslibet... tenebuntur. Priv. Vlad.

V. Na téjže saméj str. 9. i nast. czytamy: «karę lub kary, wraz z panem czyli dziedzicem wymierzone (?) przyjmą osądzeni (?)»; w przywileju zaś stoi: Advocatus et cives.... judicabunt et cognoscent.... poenam etiam sive poenas cum domino seu haerede percipient judicati; t. j. Wójt i miesczanie sądzą wszelkie sprawy, a winy (grzywny) z osądzenia (judicati) wespół z Panem czyli Dziedzicem pobierają, t. j. po galicjisku mówiąc, taxy, sztrofy, szportle, w jednéj połowie dla Dziedzica, w drugiéj do kassy miejskiéj płyną.

VI. str. 10. zamiast Nawogiusza, lepiéj po polsku: Nawoja; zam. Jaskona Kasztelana Sandomirskiego, poprawić Kasztelana sandeckiego, bo w pierwocie przywileju, jeżeli dobrze przepisany, czytamy: « Jascone Castellano Sandecensi. »

VII. str. 11. (przyp.) o bramie lwowskiéj w Tarnowie niewiedzą; mówią zaś dotąd o pilznieńskiéj bramie i pilznieńskiém przedmieściu.

VIII. str. 12. Chcielibyśmy czytać list

swobodny Władysława Jagiełły z r. 1419. bo nie wiemy jakie są wszystkie inne wolności obywatelów Tarnowskich, do których się ten list rozciągać ma.

IX. str. 13. Jana Korynakta nieznamy; wolelibyśmy czytać Korniakta, dom starodawny na Rusi, herbu krzyż albo Krucyni.

X. Na str. 18 i 19. przetłómaczony jest przywiléj Cesarza Franciszka II., ale tak zawiło, że lepiéj go było umieścić w języku niemieckim, np. Wysoce urządzona Król. Apellacja, ma to samo znaczyć, co: «Höchstverordnetes Königl. Apellations-Gericht.» Na opłacenie (?!) politycznych, sądowych i miejskich ekonomicznych wydatków (?!) ma sobie miasto własny obrać Magistrat (sic) A to co? Magistrat, t. j. urzędnicy magistratualni mają opłacać czyli zastępować wszelkie wydatki miejskie. Sczególniejszy by to był przywiléj dla Tarnowa! Ale tu oczywista myłka. W pierwocie niemieckim stoi zapewne: « Zur Besorgung der politischen, Judicial und städtischen Wirthschaftsgeschäfte, wird der Stadt die freye

Wahl des Bürgermeisters etc. eingeräumt; t. j. Do zawiadowania politycznemi, sądowemi i gospodarczemi sprawami, pozwala się miastu wybór Urzędników, jako to: i t. d. albo też: do prowadzenia interessów polityczno-sądowych i ekonomicznych miejskich, wolno jest miastu wybrać sobie Urzędników i t. p.

XI. na str. 20. Herb miastu pozwolony: «w niebieskiém polu, nad srebrnym rogi do «góry wznoszącym półxiężycem, unosząca «się sześciokątna złota gwiazda»; a w przypisku stoi: «Widać stąd, że to już nie jest «istotny herb hleliwy, ale i ten herb tym «przywilejem miastu udzielony, później o-«dmianie uległ.» Pytanie więc, jaki ma bydź herb Leliwa, kiedy nim półxiężyc rogami do góry obrócony, z gwiazdą sześciokątną w polu niebieskiém czyli błękitném nie jest. Tak bowiem Leliwę opisują wszyskie herbarze, takiego herbu używali i używają dotąd Leliwczycy, do których pisarz niniejszych uwag należeć ma zaszczyt. Jeżeli zaś ten herb dla miasta Tarnowa późniéj odmienionym został, wypadało X. B. opisać

go; bo ile wiadomo, Tarnów dotąd używa w pieczęciach swoich Leliwy, tylko jako miasto, nie używa hełmu z pawiemi piórami, i po rogach tarczy przydano herby Królestwa Galicji i Lodomerji, Oświecimia i Zatora, jak to nie jedno miasto galicjskie za Rządu teraźniejszego otrzymało; np. Myślenice, Oświecim i t. d.

XII. str. 22. Wartoby wyjaśnić co znaczą: Kamienie prętowe na burek? Kollacja na szpital? wietnice?

XIII. str. 23. Dopisany przez Sekretarza zakaz rozszerzania się Żydów na marginesie listu Alexandra Janusza Xięcia Ostrogskiego, niewiemy jakiéj wagi bydź może, i czyli dodatek, ażeby to (rozszerzanie) bez jego zezwolenia nie działo się, do Sekretarza, czyli do Xięcia Janusza stosuje się.

XIV. str. 27. Przypisek o Mikołaju Potockim, przyczepiony nie na swoim miejscu; od Tarnowa na Podole wielki skok. Do ponawiania krzywdzących zarzutów trzeba więcéj niż ustnych podań, jakie niańki dzieciom przy kołysce bają. O tyranach polskich mówić się nie godzi.

XV. str. 28. Z Wiednia do Lwowa na Tarnów, jeden tylko prowadzi gościniec, więc to miasto nie może leżéć na przedziale dwóch głównych gościńców. Trzecia droga, na górę S. Marcina wyprowadzona, nie ułatwiła drogi do Węgier, bo na téj saméj górze się kończy.

XVI. str. 37. Mowa tu jest o przywileju Jana Zapoly z d. 9. Września 1528 r. «mocą którego wszelkie pobory, cła i opłaty «(od towarów węgierskich) Tarnowianom «darowane zostały.» Niema tego przywileju w spisie listów swobodnich (Oddz. I.); szkoda że w całości i to w języku łacińskim umiesczonym nie został, stanowi bowiem ważny dowód pobytu Zapoly w Tarnowie.

XVII. str. 38. «Jan Zapolya... s pewnych przyczyn Hieronyma Łaskę (sic) Wojewodę Sieradzkiego w Węgrzech pojął, i t. d.» ale żaden Łaska nie był Wojewodą w Polscze; domyślamy się, że tu o Hieronimie Łaskim (nie Łasce) miano mówić (1).

XVIII. str. 40. O zajaździe Tarnowszczyzny, przez Stanisława Tarnowskiego Woje-

---

(1) Czyt. Niesieckiego Koron. pol. III. f. 36-39.

wodę sandomirskiego, lepsze mamy doniesienie od Siarczyńskiego (1), nie wypadało tego pominąć.

XIX. str. 41. Spicymir głową był domu i familii Tarnowskich. Jednakże na nagrobku Jana Krzysztofa Tarnowskiego †. r. 1567. (zob. niżéj) czytamy, że dom ten od więcéj niż 300. lat (plus quam 300 annis) senatorskie krzesła zasiadał, toć jescze przed r. 1267. sławnym bydź musiał; a Spicymir dopiero na początku XIV. wieku pod Władysławem Łokietkiem żył, więc nie może bydź głową domu Tarnowskich, zwłascza że on nie założył Tarnowa, ale tylko wieś na miasto przeistoczył; wieś zaś Tarnów jego była dziedziczną, a zatém od przodków odziedziczoną.

XX. str. 43. Nie Rzuchów, ale Rzochów pod Przecławiem, a może Rzuchowa pod Tarnowem.

XXI. str. 41-55. Rodowód Panów Tarnowa dalekim jest od tego, ażeby jak X. B. mniema, czytelnikom dokładny przedstawić obraz. Lepiéj by się ten obraz wydał w ta-

(1) Wiadomość o miesc. Jarosławiu. Lwów 1826 s. 63-66.

blicy, na jednym arkuszu, szkoda że jéj nie zrobiono; bo to ustawiczne wracanie się i powtarzanie co już powiedziano, nudzi czytelnika.

XXII. str. 51. w przyp: nie Wolicza, ale Wolica; nie Smilgno, ale Smigno; nie Sarachonice, ale Sierakowice; nie biały, ale na rz. Biały.

XXIII. str. 54. i inn. Nie Czerkawski, ale czerkaski Starosta; od Czerkas, nie od Czerkawa albo Czerkawy.

XXIV. str. 56. Za rządów Xiężny Barbary Sanguszkowej (†. 1770.) nie wybudowano Kościoła Bernardynom, bo Kościół ten i klasztor (gdzie teraz Sąd szlachecki) około r. 1468, jak sam X. B. na str. 76 pisze, od Jana Amora Tarnowskiego założony i wymurowany został.

XXV. tamże: Ogród (w Gumniskach) ozdobny w smaku holenderskim, na str. 105. w smaku francuzkim; ale ani to ani owo, tylko najprędzéj w sposobie włoskim.

XXVI. str. 59. Katarzyna Białuszyna z Melsztyna . . . . «X. Floryan Jaroszewicz za-«konu Reformatów, pisał jéj życie pod na-«zwą: Matka świętych polek (sic); pisał o

«niéj także Abraham Bzowski de gestis in «Polonia i t. d.» Jleż tu błędów! Najprzód: X. Jaroszewicz nie pisał życia Katarzyny Białuszyny pod nazwą: Matka świętych polek, bo zdawałoby się, że ta Białuszyna była matką świętych Polek, chociaż sama ani święta, ani nawet błogosławioną nie była; powtóre Jaroszewicz nie opisał życia téj Katarzyny osobno, ale w dziele swojém obszerném, więcéj niż 400. żywotów zawierającém, dał miejsce i żywotowi świątobliwéj Katarzyny Melsztyńskiéj w kilku wierszach; potrzecie: Jaroszewicz nie pierwszy, opisał ten żywot, ale go wyjął z Bzowskiego i Pruscza, toż samo, jescze przed Jaroszewiczem, uczynił Niesiecki (1); poczwarte: Jaroszewicza dzieło nie znane jest pod nazwą: Matka świętych polek, ale: Matka Świętych Polska czyli żywoty etc. Kraków 1767. in folio, tam na str. 343. d. XII. Lipca umiesczony jest żywot Katarzyny Melsztyńskiéj.

XXVII. str. 61. «Kościół farny.... hi-

---

(1) Kor. pol. IV. 321. 322.

«storyczny opis jego władzy duchownéj.» Jakąż może miéć Kościół (świątynia) władzę?

XXVIII. str. 63. Nagrobki s kararowego marmuru. Bajka; Kararski (od miasta włoskiego Carrara nie Karrarowy) marmor jest nadzwyczaj biały, a nagrobki w Tarnowie są szaro-czerwone, więc nie mogą bydź z kararskiego marmuru, bo zapewne nikt tego drogiego kamienia na zwyczajny marmor nie upstrzył (1).

XXIX. str. 67. Gdzieby dobra Brzezek leżały? niewiadomo; zapewne to ma bydź Brzesko, z Jadownikami i Pomianową w powiecie bocheńskim.

XXX. str. 70. w r. 1825. nie panował już Franciszek II., ale I.

XXXI. str. 72. Napis na tablicy ołowianéj pod wielki ołtarz r. 1827. włożonéj, lepiéjby się wydał w języku łacińskim, niżeli w mylnym podobno przekładzie polskim.

XXXII. str. 74. Przeciwnie wcale opisane są granice dijecezji tarnowskiéj; bo ta graniczy na zachód nie z krakowską ale z samą wrocławską, na północ, nie z Węgrami,

(1) Czyt. Handbuch für Reisende in d. österr. Kaiserstaate von Rud. E. v. Jenny. Wien 1823. 8. II. 571.

ale z krakowską i sandomirską, a na południe, nie z sandomirską dijecezją, ale z Węgrami.

XXXIII. str. 75. Tyniec nie leży w cyrkule bocheńskim, ale wadowickim.

XXXIV. str. 79. Kościołek S. Ducha szpitalnym zwany, ma bydź założony pod nazwą ś. ducha, ś. krzyża, ś. Jana chrzciciela, 10,000 męczenników, ś. Leonarda i t. d. szkoda że nie napisano: pod nazwą całego Kalendarza.

XXXV. str. 80. «X. Krantzborg (z di-«jecezji wrocławskiéj) zaś w obowiązki «swéj Dijecezji wziąwszy go, rząd tegoż «Kościoła (S. Ducha) oddał i nad jego pra-«wami czuwać nakazał.» Mieszanina bez liku! Co miał brać Xiądz z obcéj, w obowiązki swojéj dijecezji? dla czego wziąwszy oddał? Komu tutaj czuwać nakazał?

XXXVI. str. 81. Kłótka na łańcuchu drewnianym przy Kościele S. Marcina nie może bydź otworzona.... dla czego? Nietrudna odpowiedź; bo kłótka niema wewnątrz żadnych sprężyn, tylko jest kawałek drewna w kształcie kłótki wyrobiony.

XXXVII. str. 84. Borowa, Róża i Nagoszyn, wsie powiatu tarnowskiego, nie

leżąc za ale przed Wisłoką czyli po lewym brzegu téj rzeki.

XXXVIII. str. 93. «Drukarnia (Jerzego «Matyaszowskiego) nie zasługuje wydaniem «jakiego dzieła na dalsze wspomnienie. Po «jego śmierci w r. 1823. Józef Karnstädt «swoję, z dwóch wycisków (?) składającą «się wzniósł drukarnię, która wytworno-«ścią zgłosek (?) godna jest zalecenia.» Naganiono więc drukarnię Matyaszowskiego, a pochwalono Karnstädta. Nie wiadomo dla czego? Pierwszy utrzymywał drukarnię od r. 1786. do 1823. więc musiał drukować, kiedy miał utrzymanie; mamy nawet pod ręką dzieło jego prasy: Nro. 2. Catechismus magnus, per quaestiones et responsiones adductis ubique sacrae scripturae locis, dispositus, ex germanico sermone in latinam lingvam translatus, Isidoro Chroscinski Gymnasii Tarnoviensis Praefecto interprete, An. MDCCXC. Tarnoviae, Typis Jos. Georgii Matyaszowski Episc. Tarnoviensis Typogr. 8. p. 270. Pismo wielorakie, trzcionki nie złe, druk poprawny, papier dobry.

Cóż lepszego Karnstädt wydaje? pierwsze dzieło jego: Miasto Tarnów etc. etc. tak jest oszpecone błędami drukarskiemi, że na każdéj stronie po kilka naliczyć można, i sam X. B. przylepioną na xiążeczce karteczką to przyznaje.

XXXIX. Cały V. oddział str. 95-102. tak jest mylny, że wcale pisarzowi jego nieprzynosi zasczytu; wytkniemy tylko co ważniejsze błędy: a) Kasztelanów powiatowych w Polscze niebyło, tylko więksi i mniejsi (majores et minores) czyli krzesłowi i drążkowi; b) Tarnów nie rządził się swemi własnemi prawami, ale prawem magdeburgskiem i prawami koronnemi; c) nie można mówić: składali władzę sądownicza i cywilną, bo władza sądownicza ogólnie wzięta, mieści w sobie i cywilną, a zatém różniąc ogół od części, wypadałoby mówić: piszę dzieło i rozdział, albo: mam ptaka i skrzydło jego; d) kraj polski i miasta w nim nie 300. ale 1000. lat przeszło rządziły się swemi prawami; e) dyrektoraty austrjackie nie zastąpiły urzędów miejskich w Galicji, bo te po dziś dzień istnieją; f) Sekretarz cyr-

kularny młodszym jest od Komisarzów, więc nie powinien bydź przed nimi umieszczonym; g) Kassjer i Kontroler kassy nie stoją pod władzą Kreiskapitana; h) Komisarze w sekcjach swoich nie mają żadnéj władzy, bo nie wyrokują; i) Mandatarjusze są zastępcami dziedziców, ale nie Sędziami politycznymi; inni są Sędziowie policyjni, do czego osobnego popisu czyli examinu i dekretu potrzeba; k) Justycjariusze nie są Sędziami kryminalnymi, tylko cywilnymi, nie rozsądzają spraw gardłowych, bo te do osobnych Sądów kryminalnych, czyli zbrodniowych należą; l) Sądy szlacheckie nie rozstrzygają wszelkich processów, i spraw, ale tylko cywilne; m) pomiędzy urzędnikami Fori Nobilium, nie ma Fiscusa, ale Adjunkt fiskalny, a ten nietylko spraw duchowieństwa, ale wszelkich zakładów publicznych i poddanych broni; n) Assessorowie magistratualni (Ławnicy) nie przez Magistrat wybierani, ale przez Urząd cyrkułowy, a nawet przez Gubernjum i nie koniecznie z grona obywatelów miejscowych mianowani bywają; o) Władza magistratualna rozcią-

ga się nietylko do spraw sądowych, ale też do politycznych, policjinych i ekonomicznych; p) wszystkich urzędników w ogóle może bydź 80-100, ale nie powiedziano gdzie,? czy przy samym magistracie?; q) czemu nie wymieniono przedmieścia, w których Magistrat, a w których tak zwane Dominium władzę sądownicza sprawują?; r) liczbę ludności i domów miasta Tarnowa z pewnością oznaczyć było można, nie pisać do 3,500. dusz, około 280. domów. (1)

XL. str. 103. Dodać wypada, że Województwo sandomirskie graniczyło też z województwem łęczyckiém, które między sieradzkiém i rawskiém leżało.

XLI. str. 104. Cyrkuł tarnowski nie zupełnie jest od bocheńskiego Dunajcem od-

---

(1) Ergänzungs-Tabelle zu der Land-und Wasser Strassenkarte von Galizien und d. Bukowina pismo urzędownie drukiem ogłoszone, na str. 8. kładzie ludność miasta Tarnowa przeszło 4,000; Jenny (Handb. f. Reisen.) na 4,300. mieszkańców i 340. domów; Galletti (Allgem. Geogr. Wörterbuch. Wien 1822.) na 4,512. mieszkańców i t. p.; wypadało więc późniejszymu pisarzowi, mającemu otwarte pismozbiory miejscowe, objaśnić nas dokładnie o ludności Tarnowa.

dzielony, bo miasto Zakluczyn (Zakliczyn) z przyległemi wsiami: Ujazd, Lusławice, Janowice, Gierowa, Błonie i inne na prawym brzegu téj rzeki leżące, do cyrkułu bocheńskiego, a przeciwnie znowu Zakrzów, Mikołajowice, Sierakowice, Wierzchosławice, Bobrowniki, Siedlec i inne wsie na lewym brzegu téj rzeki, do cyrkułu tarnowskiego należą.

XLII. tamże. Zkąd wzięta szerokość i długość geograficzna Tarnowa? niewiemy; a nie godzi się robić w téj mierze tajemnicy.

XLIII. tamże: Tarnów od Wiednia nie jest oddalony mil 70. ale tylko 67.; nie leży na przedziale dwóch głównych gościńców, jak się wyżéj (XV.) rzekło, i nie jest rzeką Białą przerznięty, bo ta jak sam X. B. uważa, o 1f4. mili od miasta płynie.

XLIV. tamże: Długość mostu na Biały, i (wprzyp.) na Sanie niestósownie jest oznaczona □ bo to znaczy czworobok, czyli kwadrat, a na kwadraty nie mierzy się długość, ale powierzchnia; prócz tego zaś, niepowiedziano czy to są sążnie, łokcie, stopy, cale, czyli też mile kwadratowe? Poprawiamy więc i dodajemy: że most na

Biały pod Tarnowem jest 31. sążni długi, 4. s. szeroki, a 5. s. wysoki; budowany łukiem bez podpory w środku i cały dachem pokryty. Podobne mosty są na Wiarze za Przemyślem, na Wisłoku w Iskrzyni, na Jasiełce (Jasiel) pod Duklą; największy jest na Sanie pod Przemyślem, bo 80. sążni długi, ale dla tego ma trzy środkowe podpory czyli filary z kamienia ciosowego murowane. (1)

XLV. str. 105. na ratuszu..... gdyby «s srzednicy ziemi (?) wyrosłe popiersia ja«kichsiś olbrzymich poczwar, dawną sta«rożytnością trącą (?) Wyrazy niezrozumiałe i nieprzyjemne.

XLVI. tamże: «publicznych aresztantów pomieszkanie.» Czy są prywatni aresztanci?

XLVII. str. 106. «dwie murowane pokryte studnie;» zapomniano dodać, że w jednéj z nich wody nie ma.

XLVIII. tamże: Żydowska ulica w Tarnowie nie leży ku zachodowi, ale ku wschodowi.

---

(1) Ergänz. Tab. z. d. Land- u. Wass. Stras. Karte str. 21.

XLIX. str. 107. w przyp. «jeniusz ludzkości» (?) nie płacze, więc tkliwą łzą nie podziękuje.

L. str. 108. Strusina, nietylko w języku sądowym, ale powszechnie Strusiną jest zwana; a Krakowskie przedmieście, jeżeli jak X. B. pisze romantycznym kirem osłonione, nie może bydź najpiękniejsze, bo kir oznacza żałobę.

LI. str. 109. Nowe Forum czyli dom, w którym sąd szlachecki umiesczony, leży w otwartém zupełnie miejscu, więc gdyby było co, mogłoby się najpiękniéj wydać.

LII. str. 112. W opisaniu każdém trzeba się trzymać jakiegoś porządku; więc w opisaniu napadu nieprzyjacielskiego, wypada się trzymać geografji. Pominiono tę zasadę, gdy napisano tutaj, że «Szwedzi wzięli wiel-«ką polskę; województwa pomorskie i ka-«liskie, dobyli Krakowa, Warszawy i zamku «wiśnickiego;» bo z tąd wypadałoby wnosić, że Szwedzi balonami przeprawiali się do Wielkiéj Polski, wrócili do Pomorza, przelecieli znowu do Krakowa, potém do Warszawy, a nareszcie do Wiśnicza. Takich zygzaków nie robili Szwedzi, jak dzieje świa-

dczą, więc ich też X. B. wprowadzać nie wolno.

LIII. str. 114. Jescze przed 11 Września 1772. zaczęły się Rządy austrjackie w Galicji; mógł X. B. napisać, kiedy wojska tego mocarstwa do Tarnowa wkroczyły, bo zajęcie spiskiéj i sandeckiéj ziemi jescze 1770 roku nastąpiło.

LIV. str. 115. Rossjanie 1809 r. nie stanęli nad Dunajcem; byli w Bochni, Wieliczce a nawet w Krakowie.

LV. str. 116. «R. 1821 wzniesione bi-«skupstwo tynieckie.... wzniesiono sądy «szlacheckie.» Położywszy za «wzniesione» erigowane, więc wypada, że w r. 1821 i biskupstwo tynieckie i sądy szlacheckie erigowane były, chociaż wiemy o tém, że te sądy już od r. 1787. w Tarnowie istnieją i tylko z domu xiążęcego (teraz biskupiego) w rynku, do starego klasztoru bernardyńskiego, przez Kontrollera kassy cyrkularn. Rollera odnowionego, przeniesione zostały.

LVI. str. 117. Okolice Tarnowa za daleko, kiedy aż do Bochni i Wiśnicza rozciągnięte zostały; a kiedy X. B. każe położenie Tarnowa z góry S. Marcina bacznèm śledzić okiem, to nie musi bydź nadto

uderzające, bo piękności, która w oczy bije, śledzić niepotrzeba.

LVII. str. 118. «Zamku.... który dzi-«siaj potężną dłonią czasu, przechodniowi «pod nogi na igraszkę rzuconym został.» Niespodziewaliśmy się w skromném dziełku tak śmiałéj przenośni.

LVIII. str. 120. «Jan II. z Melsztyna» czy nie myłka druku? bo Melsztyńscy nie byli Panującymi, ażeby się liczbą arabską znaczyli; ani też Moskwicinami, u których ta moda nastaje.

LIX. str. 122. Zawada, pałac Raczyńskich, nie o milę, ale o półtrzeciéj (2.1f2) mili od Pilzna leży.

LX. str. 123. Nie Dąbrowa miasto, ale zamek tamtejszy, dawniéj Lubomirskich, teraz Stojowskich, przez jeńców tureckich zbudowany; bo miasta samego ci jeńcy nie budowali, ani też w niém osiedli, gdy w całéj Galicji tureckich osad nie mamy.

LXI. str. 124. «pamięć..... przetrwa zakresy czasów i wieków.» Amplifikacja nie potrzebna.

LXII. str. 127. «Janusz Xiąże na Ostrogu.... religij rozmnożyciel.» Większy więc

od Mahometa, Lutra i Kalwina, ba największy w świecie heretyk, bo nie jednę, ale kilka religij rozmnożył. Szczęściem dla niego, że mamy obok napis łaciński, a w nim czytamy: Religionis propagator studiosissimus; bo propagare, nie znaczy rozmnażać, ale «rozszerzać» lub «krzewić» więc propagator będzie: Krzewiciel.

LXIII. tamże: «tak świadczą roje Tarta«rów pod Retką, Sobą rzeką Amną (?) i «miastem Ostrogiem rozprószone.» Ale szukaj Amny po całéj Polscze, nie znajdziesz; czytaj w napisie łacińskim, a masz: ad Rhetam pagum, Sobum, Amnem, Ostrogiam civitatem. Cóż ztąd wypada? Oto, że źle napis grobowy przeczytano, a jeszcze gorzéj przetłómaczono; bo niepotrzebnie Sobum Amnem, przecinkiem (,) rozdzielono, i tak sobie jakąś Amnę utworzono, chociaż amnis nie jest nazwa, (nomen proprium), ale słowo łacińskie, znaczące: rzekę. Ma więc ów napis poprawiony bydź w ten sposób: przy wsi Recie, rzece Sobie (czyli Supie) (1) i mieście Ostrogu.

(1) Cellar. Reg. Pol. nov. descrp. Amstel. 1659. p. 369. seqq. Swięck. Opis staroż. Polski II. 184. i inne.

LXIV. str. 129. «Gaspari Seredy regni Hungariae generalis Capitanei «przetłómaczone: Kaspra Seredy Królestwa węgierskiego staroście (sic); więc popełniono dwa błędy: najprzód «Generalis Capitaneus regni Hungariae» nie był to samo co nasz Starosta, ale raczéj Hetman Koronny;» powtóre: nie Staroście ale: Starosty bydź było powinno, bo nie jemu służy ów nagrobek, ale jego wnuczce.

LXV. str. 132-134. «Pierwotnie nie był «on (nagrobek) Tarnowskim, ale przez Ja-«na Groffera (?!!) Kasztelana Wojnickiego «dla ojca swego sporządzony, przez Xięcia «Konstantego nabyły i szwagrowi (?) swe-«mu przeznaczony» Cóż tu błędów i historycznych i gramatycznych!! Prawda że napis łaciński ma: Constantinus dux Ostrogiae Palatin. Kijov. socero suo observantiae suae multis nominibus meritae, signum, monumentum hoc in quo situs est (Tarnowski) erigi curavit. per Jllem olim D. Joan Groffer. Cast. Voynic. patri suo paratum. Pomińmy grubą pomyłkę w tłó-

maczeniu: «socero» na: szwagrowi, bo wiemy, że ten Konstanty Xiąże Ostrogski, Wojewoda wołyński był zięciem (nie szwagrem) Jana Tarnowskiego (1) i socer też, nie znaczy po polsku: Szwagra, lecz teścia albo świekra. Ale Jan Groffer Kasztelan wojnicki? O tym nigdzie nie czytaliśmy i podobno czytać nie będziemy, kiedy go nawet pilny Niesiecki, między Kasztelanami wojnickiemi nie wymienia. (2) Więc cóż to jest? Oto brzydka omyłka w czytaniu; zamiast Christophorus (w skróceniu: Chrophor) podobało się umieścić: Groffer. Poprawmyż tę omyłkę, a będzie: per Jllem olim D. Joan. Christoforum Castellanum Voynicensem patri suo paratum; teraz rozumiemy i będzie po polsku: «przez JW. niegdyś P. Jana Krzysztofa «Kasztelana wojnickiego, dla ojca swego zpra«wiony, (nagrobek).» Jakoż w saméj rzeczy tak jest: Sławny Jan Tarnowski, miał syna Jana Krzysztofa, ten był Kasztelanem wojnickim, zamówił dla ojca nagrobek, ale go

(1) Kor. Pol. I f. 210.-212.

(2) Niesiecki l. c. - Siarczyński Wiad. o Jarosł. l. c., a nawet X. Balicki na str. 45. i 134, 139, 141.

postawić niedoczekał, bo w sześć lat po ojcu swoim (1567) umarł; dopiero Xiąże Ostrogski i ojca i syna jednym nagrobkiem uczcił. Więc istotnie Tarnowskim, nie zaś jakimsi nieznanym Grofferom, ów pomnik pierwotnie przeznaczony i zaraz wystawiony został.

LXVI. str. 135. Przypisek o dawności domu Tarnowskich, znalazł już odpowiedź wyżéj pod XIX.

LXVII. str. 140. «Od niepamięci ludzkiéj najsławniejszemu» ma to samo znaczyć co łacińskie: post hominum memoriam clarissimo. Cóż to za sława w niepamięci ludzkiéj?

LXVIII. tamże: «Jednomyślnie z ochotą wszystkich najszlachetniejszych rycerzów, hetmanem wielkim (?) był okrzyknionym» Nie o tém mowa w łacińskim, bo tam napisano tylko: ita se gessit ut bello Moscovitico apud Orsam, nobilissimus equitum voluntariorum alae maxima omnium alacritate ac consensu dux sit acclamatus; więc nie Hetmanem wojska całego, ale tylko dowódzcą oddziału (alae) ochotników był okrzy-

kniony, bo buława hetmańska nie była dawana od młodych ochotników, ale od Króla; bo Tarnowski pod Orszą, jescze był chłopczyk na pierwszém polu; bo nareszcie Orzechowski tak tę rzecz opisuje: «Przy-«szła bitwa u Orsze z Moskiewskim, na «którą Jan Tarnowski na swą szkołę z in-«nemi panięty jechał. Tam na onéj wojnie «moskiewskiéj, on Panięcy huf świetny i «zacny, w którym Kmitowie, Teńczyńscy, «Tarnowscy, Zborowscy, Ostrorogowie, «Czarkowscy, Zarębowie, i innych roźli-«czne wielkich domów Panięta, wszyscy Ja-«na Tarnowskiego sami sobie i hufowi swe-«mu byli przełożyli.» (1)

LXIX. tamże: «inde Africam adiit» przełożono: i całą (?) Afrykę zwiedził» (sic) Ho! ho! Dotąd jescze żaden Europejczyk całéj Afryki nie zwiedził, a Tarnowski przed 300. laty ją całą zwiedził?

LXX. str. 141. «Jedno-zgodnie, najlepszym ojcem ojczyzny nazwany» dla czego? wszak w łacińskim stoi: jure op-

(1) Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego etc. wyd. Bohomolca w Warszawie 1773. str. 23.

timo Pater Patriae, omnium voce appelatus, nie: optimus Pater Patriae.

LXXI. str. 145. Kościoła Przełożony nie jest to samo co Curatus a mysta (z greckiego: mystes) nie znaczy ministra, ale Kapłana, zwłascza, że tylko protestanccy duchowni, a nie katoliccy, nazywali się ministrami.

Te są ważniejsze błędy i pomyłki w dziełku X. B.; lecz liczba ich równa liczbie kartek; a gdybyśmy jescze omyłki gramatykalne i drukarskie wytykać chcieli, pokazałyby się na każdéj prawie stronie kilka.... szkoda papieru! I tak może nie jeden z czytelników naszych zarzuci nam, żeśmy nad poprawą złego pisma czas trawili. Tym odpowiadamy, że chęć otrzymania dokładnego opisania kraju naszego, nieustannie nas zajmuje, z radością więc niezwyczajną witamy każdy owoc pracy na ojczystéj niwie podjętéj, ale chcielibyśmy oraz, ażeby bez różnicy przedmiotu, w każdym względzie, do doskonałości się zbliżał. Porzućmy pozory, błyskotki encyklopedyczne; każdy z nas niech się zajmie cząstką rozległego kraju, niech się o niéj nauczy, i dopiero potém współ-

ziomków naucza. Kraj, kraj własny, ten nas jedynie zajmować powinien, dla niego więc połączonemi siłami pracujmy i w pracy nieustawajmy.

Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy.

H. S.

---

## IV.

# ROZPRAWA

## O ROZMAITÉM NASTĘPSTWIE NA TRON ZA DYNASTJI PIASTÓW.

(Z rękopism. J. M. Ossolińskiego).

---

Pierwszy z dynastji Piastów Ziemowit, w pamiętnéj owéj u Lechitów, przez Swiatopełka, Króla W. Morawji podusczonéj odmianie, nastąpił w Gnieźnie na miejsce Popiela II., zapewne za wykrzykiem, czyli zgodném obraniem od narodu, któremu ojciec radą, on sam dzielnością pomógł był do wyłamania się z pod ohydnego jarzma. Że lubo dynastja ta, ze zwyczaju azjatyckiego, od Piasta, jako sczepu rodu nazywała się, jednak Piast nie panował, dowiedzieliśmy się tego w tom. II. Wiadom. histor. kryt. pod Kadłubk. w przyp. 44. str. 568. Po Ziemowicie syn jego Leszek, po Leszku syn Leszka Ziemomysł wszedł na tron. Bo-

gufał chociaż Piasta niedorzecznie xiążęciem kładzie i o jego obraniu twierdzi, atoli nie odpisuje sie od poprzedników swoich, że potomkowie jego najbliżsi, następstwem synów po ojcach, do panowania przychodzili. Mówi o Ziemowicie str. 23, o Leszku przydaje, że sobie syna Ziemomysła za wspólnika przybrał i z nim razem w pokoju rządził. Tedy tylko samo jedno obranie na tron pierwszego szczepu dynastji Piastów, ma zaświadczenie najdawniejszych naszych pisarzów. Długosz pierwszym Xiążęciem Piasta podając, toż o obraniu po nim Ziemowita twierdząc, mógł się poniekąd co do owego na Bogufale, co do tego, na dwóch wcześniejszych zasadzać; lecz śmiesznie wcale już na ówczas mianuje szlachtę, owszem jéj saméj z wyłączeniem reszty narodu, jego powagę przyczytuje. O Leszku podobnież się wysłowia, iż go szlachta wraz z baronami wyniosła na tron, a że był małoletni, z tych liczby przydała mu opiekunów. Ale gdy tenże Długosz do Ziemomysła przychodzi, ponieważ nie bruździła mu małoletność, o żadném względem przyjęcia go namyślaniu się i o obradach nie wzmiankuje. Nie ma

tedy by téż najlżejszego pozoru do powątpiewania, żeby od początku monarchji i dynastji Piastów, następstwo na tron synów po ojcach nie było zagruntowane; iżby zaś prawem patrymonialném go posiadali, to jest: iżby po ojcu, każdemu z jego potomków część w niém należała, tego z pomienionych wiadomości nie szlakujemy, wszakże razem ani znajdujemy wzmianki; z drugiéj strony przyznać należy, iż oni pierwsi czterech panujący, nie liczne zostawili potomstwo, owszem, ponieważ Ziemowit Leszka małoletnim odumarł, i o Leszku Długosz świadczy, że się po wielu leciech ledwo doczekał Ziemomysła, o tém też, że tego żona znaczny czas nie płodna, nakoniec urodziła Mieczysława, w saméj rzeczy dosyć się znaczy, że przez kilka stopniów, dom Piastów tylko się jedynakami utrzymywał. Ditmar Merseburgski, którego Annalista Saxo co do słowa powtarza, daje Mieczysławowi okrom Bolesława Chrobrego z pierwszéj żony Dąbrówki, i z drugiéj Ody trzech synów: Mieszka, Swiatopełka, Bolesława naszym kronikarzom wcale nieznanych, (ob. tablice geneal. Narusz. w tom. II. kar. 20). Razem

też obwinia Bolesława Chrobrego o wyzucie braci z części im należących, a przywłaszczenie sobie samemu jednemu całego państwa. Także rozmaici niemieccy dziejów zbieracze, w zatargach po Bolesławie Chrobrym między jego potomstwem, skarżą na Mieczysława II. że zawzięcie braci prześladujący, dla zdobycia ich udziałów, nakoniec ich powysadzał. U naszych dawnych głucho o tém; wszakże Naruszewicz który pojedyncze owych powieści, sprzecznemi między sobą powikłanemi i ciemnemi okazuje, co do różnych okoliczności (przyp. do ks. II. t. II. pod l. 404. 405) zbija, jednakże w przyp. do ks. I. t. II. n. 163. w ogóle na nich się zasadza, twierdząc o wewnętrznych, po zejściu Bolesława Chrobrego z przyczyny kilku od niego zostawionych synów, zamieszaniach, do czego nawet w przyp. do ks. II. t. II. n. 323. stosuje wzmiankę Nestora, (pod rokiem 1030) o tumulcie u Lachów po śmierci Bolesława Chrobrego, w którym wielu xięży i Bojarów zabito, tudzież Kosmy (pod r. 1022) o prześladowaniu w Polscze Chrześcian.

Po Mieczysławie II. jeden się tylko syn

został Kazimierz, ponieważ młodszy Bolesław pierwéj umarł. (Ob. tabl. geneal. Narusz. t. II. k. 22.) Powierzono z razu pod tytułem opieki, rządy kraju matce jego, wszakże niesforność i duma krajowych mocarzy, knowała zamiar, monarchję polską między siebie na udzielne ułomki rozszarpać. Wypłoszono matkę, jako nienawisną narodowi, a wnet i syna, bojąc się od niego zemsty. Czytaj w Narusz. T. II. ks. III. roz. 1-3. Prawdziwy ich zamiar wyświeca przykład Mieczysława czyli Masława, który w ziemi płockiéj górując urodzeniem i bogactwy, do tego zuchwały, nietylko moc ale nawet znamiona najwyższéj dostojności, i to z zezwoleniem znacznéj tamecznego obywatelstwa liczby, sobie przywłasczał. Zapewne ukształciła by się była jakowaś Heparchja królików. Podobno i zamyślali na swoje czoło cień jakiegoś zwierzchnika wysadzić, gdyż podług Długosza, była mowa o obraniu jakiego Króla z rodaków, lub obcego, gdyby w ogóle narodu nie tlał był jescze wzgląd na prawo krwi panującéj. W samej rzeczy Kazimierzowi przypadło, nie z jednym się Masławem rozprawiać, musiał siłą wielu

podobnych wtrętów uprzątać. Kazimierz r. 1058. odumarł trzech synów. Najstarszy był Bolesław II. najprzód (jak pisze Kadłubek) sczodrym, późniéj śmiałym, nakoniec srogim rzeczony. Władysław Herman liczył wtenczas lat 15. Mieczysław ledwo 12. (Tab. geneal. Narusz. ut supra 23.) Kazimierz lękał się, aby królestwo przewagą jego ledwo co w ogół skupione, nie padło na rozerwanie; ponieważ już na łożu śmiertelném, przyzwawszy Baronów duchownych i świeckich, w ich zgromadzeniu uroczystem oświadczeniem, berło po sobie najstarszemu synowi, jako wiekiem i rozsądkiem najdojrzalszemu odkazał. Małoletniość nie dopusczała młodszym braciom przeciwić się ojcowskiemu rozporządzeniu i z starszym iśdź w zapasy; atoli musiała się zastawiać ich cieniem chęć przewodzenia krajowych mocarzy, którzy niedawno zerwawszy się, sami władzę ogarnąć, teraz tuszyli sobie choć pod ich imieniem rozkazować, inaczéj by matka Królewiczów Judyta, nie byłaby miała tak wiele do przełamania trudności, ani potrzeby zachodów dla utrzymania prawa pierworodzin, ostatnią ojcowską wolą

popartego i gdy wielu, co świadczy Długosz koronację nadal odłożyć usiłowało. Chociaż zaś twierdzi, iż Bolesław natychmiast r. 1058 namasczony i koronowany został, nie jest bez podobieństwa; ale trudno uchylić powagę Lamberta Szarfenburgskiego (?) pisarza współczesnego, że dopełnienie tego obrządku zaszło dopiero w r. 1077 pod którym go nawet z wyszczególnieniem, że Bolesław już od dawna panował, na samo Boże narodzenie kładzie; czemu też różne kroniki niemieckie poświadczają, owszem jak jedna nasza dawna (w Sommersber. Scrip. Siles. t. II. p. 79.) mylnie od Naruszewicza w histor. t. II. przypis. do ks. IV. n. 3. za Archidjakona gnieźnieńskiego przytoczona, (Ob. t. II. wiadomości naszych pod biogr. Kadłubka przyp. 57. pag. 611.) na cały rok go opóźniająca. Już był wtenczas trzeci syn Kazimierza Mieczysław ubył; Władysław leniwego umysłu z przyrodzenia, wzwyczaił się w gnuśną spokojność, Bolesław zaś długiém posiadaniem i sławą rycerskich przewag, berło w swoim ręku zatwierdził.

Wprawdzie nie śmiałbym podawać za pewne, że po ujściu do Węgier Bolesława

śmiałego i wyprowadzeniu z sobą dwunastoletniego syna Mieszka, razem z wyniesieniem na tron polski Władysława Hermana, zaszła publiczna uchwała, stanowiąca bliższym brata po bracie, niżeli małoletniego syna, atoli z owych okoliczności, najgodniejszych ufności dziejopiskich przeziera jasno, iż, jeźli Bolesław niebył wyzutym z prawa, Władysław zluzował wyzutego z władzy, jakoby do następstwa po nim mający prawo. Bolesław śmiały, chociaż i Rzym naciskał go swoimi piorunami i ruskie prowincje odmówiły mu danin i w narodzie wszystko, co go otaczało, burzyło się, cały rok jescze, jak rachuje Kromer, utrzymywał się przy berle; aż nakoniec nienawiść przeciwko niemu do tego zjątrzyła się stopnia, że mniemano nie módz korony z hańby obmyć, ani od Rzymu odpustu otrzymać, chyba krwią winowajcy; owszem przedniejsi panowie już się zprzysięgli byli pozbawić go razem korony i życia. W tenczas Bolesław, trwoźliwy nie o swój tylko los, ale i o syna, uszedł z nim, zostawując kraj w bezkrólewiu, wystawiony na wewnętrzne zamieszanie i postronnych łupie-

stwo. Tym sposobem naród opuszczony i od panującego i od jego dziedzica, jak się znalazł w potrzebie, tak i odzyskał pełnowładność obmyślenia sobie przyzwoitego kształtu rządu. Do opatrzenia go, Prałaci i Baronowie, (mówi Długosz) za wspólną z wszystkiemi zgodą, ostatniego z synów Kazimierza, rodzonego brata Bolesławowego, Władysława Hermana na jego miejsce postanowili (Dług. IV. str. 301). Oczywiście w owém na nowo wiążącém się królestwie, złożenie z tronu Bolesława, obejmować musiało i uchylenie po nim syna.

Wprawdzie Władysław ociągał się używać królewskiego tytułu, póki żył Bolesław, lecz naród i przyznawał mu go i dawał, poczytując owego z najwyższéj władzy wyzucie za niewzruszone, a i sam Władysław, lubo szanował starszeństwo brata, nie okazywał względu na prawo Mieszka, piszący się odrazu xiążęciem i dziedzicem Polski; a za pierwszą zaś o zejściu Bolesława wiadomością, przybrał sobie i tytuł królewski. Narusz. hist. pol. T. III. xię. I. w przypis. pod rozdz. II. i daléj zbija dokładnie błąd względem ustania dostojeń-

stwa królewskiego w Polscze, na Bolesławie Śmiałym. Wcześniejsi kronikarze od Długosza, króciéj się niżeli on o następstwie Władysława Hermana po Bolesławie wysłowiają, przecież na sposób, jak gdyby jednego od drugiego, żadne prawo Mieszka nie przegradzało było. Trzeciego roku panowania swojego, sprowadził Władysław Mieszka z Węgier do Polski, przez szacunek młodzieńca i litość nad stanem jego, bądź dla odjęcia Węgrom narzędzia do zaburzenia kiedy Polski, bądź nakoniec dla mienia go na oku, czyli jescze z jakiego innego powodu, który, gdy współcześni żadnego niewyjawili, każdy, jaki mu się zda mocen sobie roić; znać atoli w tym postępku stryja, iż nie mniemał mieć się czego w narodzie od prawa synowca obawiać. Późniéj ożenił go z Eudoxią Xiężniczką kijowską. (Ob. Narusz. hist. T. III. xięg. I. 16. 46).

Wkrótce Mieczysław umarł; śmierć jego napełniła cały naród płaczem i żałobą, ile gdy wieść niosła, że go trucizną sprzątniono, a Władysław, mając go w podejrzeniu wydarcia sobie berła, albo okrucieństwa tego był przywódzcą, albo wiedząc o niém,

nie przeszkodził i winowajców nie ukarał. O otruciu Mieszka zgadza się Kadłubek (II. Ep. 21.) zgadza się z Marcinem Gallem; ów winowajcy nie wymienia, powołując za sprawców zbrodni panów, ojcu nie nawistnych, a od syna zemsty się spodziewających.

Przypadła ta śmierć w r. 1089. Herman spłodził był jescze w r. 1085. (Cosmas) z Judyty xiężniczki czeskiéj Bolesława Krzywoustego. Zapewne owi trwoźliwi mordercy lękali się, iżby Mieszko z kolei starszeństwa wieku, przed synem panującego do korony nie przyszedł, gdy się pokwapili i wcześnie go zgładzili. Płacz, żałoba i rozpacz narodu po jego stracie wynurzają razem jak wysokie przymiotów jego cenienie, tak omylone nadzieje kiedyś z nich korzystania. Władysławowi nikt nie przyczytuje, żeby się miał do zguby synowca przyłożyć, nawet Długosz szczególnie ciemne podejźrenie wznawia, inni zaś tylko obojętność mu na ten zgon i pobłażanie zbrodniarzom zarzucają. Długosz pobożnie przypisawszy śmierć Mieczysława zemście Boskiéj winy przodków, aż do czwartego

pokolenia w potomkach karzącéj, przytacza powieść Galla bez wymienienia go, jako od kilku kronikarzy twierdzoną, nakoniec dotyka, jakoby Mieczysław zostawał w podejrzeniu u stryja. Wszelako obchodzenie się Władysława z synowcem pokazuje, iż się od jego prawa osobiście dla siebie niczego nie obawiał; upadku zaś jego mógł niewzglądać za szwank swojego domu, ponieważ i owszem przybliżał do tronu jego własne potomstwo. Nie spłodził Władysław z prawego łoża, tylko samego Bolesława Krzywoustego, urodzonego z Judyty córki Władysława Xiążęcia czeskiego według Kozmy. Oprócz Bolesława Krzywoustego, miał Władysław drugiego syna, a to starszego, ale z lubieżnego pożycia. Tego, wstępując z pomienioną Judytą w małżeńskie związki, uchylił od jéj i publiczności oka; potém już po jéj śmierci z bojaźni, aby kiedy Bolesławowi nie bruzdził i nie dzielił ojczystego dziedzictwa, postrzygł go na mnicha. Kromer, który skrzętniéj się od Długosza o téj troskliwości Władysława wynurza, przecież o niéj dosyć natrąca. W ogólnych wyrazach napomknął troskliwość

ojca, aby kiedy prawy syn od podrobka jakiéj trudności nie miał. Zbigniew znalazł przychylnych, którzy go nie tylko z za klauzury wydobyli, ale pomimo wiedzy i woli ojcowskiéj Xiążęciem wrocławskim ogłosili. Ostatnią okoliczność chce Naruszewicz w wątpliwość podać (hist. T. III. przyp. do xięg. I. n. 115.) zbijając Bogufała, milczeniem Galla i Kadłubka; wszakże ten sam wyraz co u Bogufała str. 29. czytać i w Kadłubku (Lib. II. ep. 23). Nawet sam ojciec znalazł się w potrzebie Zbigniewa przy Wrocławiu zostawić, owszem przyznać go za syna. Dotąd częścią bracia starsi przemocą, częścią ojcowie roztropnością zapobiegali podziałowi królestwa między rozrodzonych potomków, atoli rozpowszechnione mniemanie o słuszności, ażeby każdy część po ojcu dziedziczył, jątrzyło się tém jakoby przeciwieństwem prawu przyrodzonemu i w innych narodach świątobliwie zachowywanemu, owszem jakoby oczywistym gwałtem. Zaiste takowe sądzenie musiało bydź nie byle jako wkorzenione i rozkrzewione, gdy Zbigniew, acz skazą urodzenia napiętnowany, przytém nienajuprzejmiej-

szych obyczajów i nienajszlachetniejszego umysłu, ani też wsławiony rycerską dzielnością i odwagą, tylko zuchwałością burzliwą, dumny i to bez wszelkiego względu na uczciwość, oraz najświętsze obowiązki, znajdował przecież nawet za życia ojcowskiego popleczników, pochopnych za jego się prawo, by też i przeciwko wątpliwym jescze zgwałcenia go kiedy podejrzeniom gardłować; co większa i sam sumienny Władysław był niemniéj przekonany, iż mu się go pokrzywdzić nie godziło. Jakożkolwiek późniejszych gorszyło porównanie prawego syna z bękartem, Kadłubek brał to łagodniéj, że nie urodzenie nierządne Zbigniewa stanowi przeszkodę, ale raczéj złe jego obyczaje; sięga nawet aż do xiąg świętych po przykład Jeftego. Prawa u Franków, tchnące dawnych Germanów zachwaloną od Tacyta (M. G. c. 19.) w przestrzeganiu publicznego wstydu surowością, wyłączały między obywatelami synów porubnych od dziedziczenia ojcowskiego majątku i stanu, atoli nie rozciągały tych ustaw aż do tronu, do którego otwarty mieli przystęp i za małżeństwem z krwi pa-

nującéj spłodzeni; co pokazują Sigeberta i Teodoryka starszego, Teodobalda i Chilperyka przykłady. Karola Martella, sczep potęgi Karolingów, spłodził był Pipin Heristall z Alpaidy nałożnicy. Wcale też świeżo skończył się był w Niemczech ród ten, na dzielnicy z nieprawego łoża Ludwika niemieckiego, przez Arnulfa wynikłéj, który z ubliżeniem prawéj Karola łysego we Francji panującéj, berło cesarskie i osiągnął i synowi swemu Ludwikowi IV. podał. Związek z nałożnicą, acz się nierównał dostojnością uroczystemu ślubowi, jednak cechy sromoty nie nosił; ani jescze zastarzał się był przykład Wilhelma, z takiego obcowania z Słowianką jedną w niewolę zabraną, od Ottona W. spłodzonego, który dostojność arcybiskupią w Moguncji sprawował (ob. Heinec. Antiq. Ger. t. II. str. 11, 160, 350.) Zbigniew polepszył był jescze swoje prawo, publicznėm przez Władysława za syna przyznaniem; i w saméj rzeczy, gdyby o nim w powszechności jakaś wątpliwość zachodziła była, zapewne Arcybiskup i Biskupi nie byliby się ujmowali z niebezpieczeństwem narażenia się następcy niewątpliwymu, i dogry-

zaniem ojcu, przy narzucającym się wtręcie obstawali. Późni nasi dziejopisowie, osobliwie Naruszewicz (ob. t. I. R. 28.) nie głęboko rzecz biorą, ślepe Władysława do Zbigniewa przywiązanie naganiając; raczéj powinni byli dostrzegać, że giął się rad nie rad pod jakimsik przekonaniem o zgorszeniu, toż o oburzeniu na siebie powszechnéj nienawiści, którą był sprawił ogołoceniem tego syna z części mu należącéj; wszakże schwytanego w Kruszwicy wśród barbarzyńskiéj czerni, z podniesioną na się bronią w ręku, zamknął był w zamku sieciechowskim. (Ob. Nar. j. w roz. 16. pod r. 1097.) Aleć ledwo w następującym roku zjechał do Gniezna na poświęcenie kościoła, obskoczyli go Biskupi i świeccy panowie; ani mógł im się oprzeć, iżby Zbigniewowi nie przebaczył, nie przywołał go i do swojéj obecności nie przypuścił.

Przyszło i do tego, że na tymże zjeździe dział między Zbigniewem i Bolesławem uczynił. Powieść Marcina Galla jakąś tu ukrywa tajemnicę, która zdaje się znaczyć ważność starszeństwa wieku między bracią, mimo wszelkich na różność ich prawego,

albo nieprawego urodzenia względów. Po odprawionéj uroczystości poświęcenia kościoła gnieźnieńskiego, tudzież przyjęciu do łaski Zbigniewa, Władysław obudwóm synom powierzył wojsko, wyprawiając ich razem do Pomeranji. Ruszyli, wszakże nie wiedząc co z sobą podziaławszy, bez dokonanéj rzeczy powrócili. Ojciec uniesiony jakiemsik podejrzeniem, co tchu przystąpił do uczynienia między niemi działu, jednak głównych stolic królestwa z ręku swoich nie wypuścił. Spytany zaś od panów, kończy daléj Gallus, przy którymby z nich zostawił moc przyjmowania i wyprawiania poselstw, zwoływania wojska i zarządznia ważnemi sprawami tak rozległego państwa, oraz którymu zwierzchność i pierwszeństwo dostojeństwa przyznawał? «Moją rzeczą było» (miał na to odpowiedzieć), «ile już latami i chorobami zwątlonego starca, królestwo między moich podzielić, i o tém, na co się memi patrzę oczyma stanowić; nie biorę zaś na siebie, jednego przenosić nad drugiego, ani to w mojéj mocy cnotami ich udarować, czyli wlać w nich ducha mądrości; w boskim to ręku i od niego też

«samego zależy. Serce moje sczerze wam «wynurzam, iż po was niczego usilniéj nie «pragnę, jak, żebyście, gdy się już na mnie «wyrok najwyższego spełni, tego z moich «synów jednomyślnie słuchali, który się «roztropniejszym i mężniejszym w obronie «kraju, a przeciwko jego nieprzyjaciołom «dzielniejszym pokaże; wszakże niechaj ka-«żdy część na siebie przypadłą zatrzyma. «Po mojéj śmierci Zbigniew nad to, co te-«raz posiada, obejmie Mazowsze, a Bolesław «mój syn prawy, resztę królestwa z prze-«dniejszemi stolicami: Krakowem, Wrocła-«wiem, Sandomierzem.» Po tém rozporządzeniu, młodzi Xiążęta odjechali do swoich dzierżaw, a Władysław do upodobanego sobie Mazowsza, gdzie zawsze rad chętnie przemieszkiwał. (Marc. Gall. str. 83).

Co pod pokrywką napomknął Gallus, Długosz poniekąd wyjawia, twierdząc o wszczętym między bracią o władzę i pierwszeństwo nad wojskiem sporze, i że za to z powodu tych niesnasek, ojciec obawiając się jescze okropniejszych, dla uprzedzenia onych, każdemu jego część wyznaczył. Jle znać z wyrazów Długosza, musiał sam Zbi-

gniew, dopominaniem się prerogatywy starszeństwa podniecić owe zatargi, których Władysław uniknął; to jest, chociaż we wszystkich swoich rozporządzeniach, przewyższającą ku prawemu synowi posuwał się skłonnością, nie śmiał uwlec prawom starszego, wyraźnym owemu pierwszeństwu i władzy przydatkiem. Wreszcie z czego się właściwie każdy dział składał, trudno z pewnością oznaczyć, dla zachodzącéj jéj w wyliczaniu ziem między kronikarzami różnicy, gdy jedni je pod hurtowném nazwiskiem, drudzy z wysczególnieniem wymieniają. Według Naruszewicza pracowicie i uczenie ich równającego, na Zbigniewa przypadło Mazowsze, zawierając w sobie Płockie, Rawskie i Dobrzyńskie, podobno i Chełmińskie, Pomeranią, oraz tu i owdzie powiaty z zamkami w różnych stronach, jako to: sieradzką kasztelanię i inne znaczne dzierżawy, częścią w Wielkopolsce, częścią na Szląsku około Głogowa. (Ob. w hist. t. III. przyp. do ks. I. n. 174).

Acz podeszły w lata Władysław, żył przecież jescze dosyć, żeby oczyma swemi patrzał na opłakane skutki, źle przez siebie

dobranych środków, do zabezpieczenia domowéj i krajowéj spokojności, i owszem zaniosł z sobą do grobu, nie już wątpliwe przeczucie, lecz oczywiste i pewne zadatki przyszłych klęsk. Porozumienie się dwóch braci dokuczyło jemu samemu, gdy się spiknęli dla wymuszenia na ojcu wygnania zaufanego i upodobanego mu Wojewody Sieciecha, aleć w tym samym razie, zdawało mu się dostrzegać, że tylko przeciwko niemu mogli bydź zgodnymi. Ten podział królestwa Długosz kładzie pierwszym; Naruszewicz, wskazując na ów po Mieczysławie I. zaszły, który Bolesław chrobry przemocą zniszczył, a który z zawikłanéj powieści kronikarzy niemieckich o rozterkach po śmierci Mieczysława I. ciemno, jednak dostatecznie się okazuje, ten za drugi rachuje; atoli z niniejszego wywodu: że ilekroć liczba potomków w panującym zdarzała się domu, tylekroć znajdujemy i ślady podobnych podziałów, ogólny zawiązuje się wniosek, że dziedzictwo w monarchji polskiéj od jéj początku na tych samych zasadach opierało się, na których i w monarchji Franków; ani bynajmniéj nie wątpić, że gdy te w następu-

jącym rozdziele wyłusczę, niniejsze twierdzenie może tém dostateczniéj wyjaśnię i ugruntuję. Władysław Herman nie zgwałcił głównego prawidła, względem zwierzchności starszego brata nad młodszym; wszakże nie wyraźnem tego przyznaniem, nawet obojętném w téj mierze wysłowieniem się, zawikłał je i poniekąd w wątpliwość podał. Ci co monarchiczną władzę Bolesławowi przypisują łudzą się, dostojeństwem jego urodzenia, to znakomitością i ważnością spadłego nań działu, wcale nie wglądając, że różność pieluch nic tu nie stanowiła, ani powagą żadna część królestwa drugiéj nie celowała. Prawo starszeństwa nie było uchylone; to zaś bez wątpienia Zbigniewowi służyło; atoli jak potęga, tak moralna przewaga, nie mogąc przecież żadnego prawnego tytułu do rozkazywania nadać młodszemu, była za stroną tego. Wszakże jescze mieli nad sobą ojcowską zwierzchność, a już nie porozumiewali się obadwa, krom tego jednego razu, gdzie ich niejako wiązała wspólność przeciwko jego poufalcom niechęci. We wszystkich chwalebnych przedsięwzięciach, ile sobie sławy Bolesław przyczyniał, tyle na pogardę Zbigniew zarabiał, a

zasługując na lekce ważenie od ojca, jątrzył się okazywanymi przez niego Bolesławowi szacunku dowodami. Pałała w nim tak sroga przeciw Bolesławowi zazdrość, z jaką okropną nienawiścią przeciwko ojcowi wybuchał, któréj zapewne nie ukrywał, gdy aż ściągnęła na niego podejrzenie, że mu dni ukrócił. Chybia tu Naruszewicz w wysłowieniu się, iż mu to za Długoszem niektórzy pisarze zarzucają. Ob. t. III. ks. I. rozd. 28. Albowiem Długosz wcześniejsych na to przywodzi, sam nie twierdząc.

Nie przestał Zbigniew po śmierci ojca na podziale, jak skarbcu, tak królestwa przez niego uczynionym, i ledwo za pośrednictwem poważnego starca, ustawicznego prawie ojca z synami, i tych między sobą jednacza Arcybiskupa, przy dawnym zostało. Długosz zmniejsza spór, jak gdyby tylko o sam skarbiec chodziło, który że w zamku płockim złożony był, a zatém na część Zbigniewa przypadał, więc się i owego całkowicie domagał. Władysław, jako się wyżéj wspomniało, nie rozciął był głównego węzła, który z dwóch współrządców, miał najwyższą władzę sprawować. Nasi dziejopisowie mylą

się uprzedzeniem, z zacności Bolesława i z posiadania przez niego głównych stolic królestwa powziętém, jakoby on od razu dostojeństwo monarchy objął. Spór o nie między sobą, niejako tém bracia starali się przytłumić, że zawarto przymierze, którym się nawzajem obowiązali znosić się względem pokoju i wojny, oraz przeciw wszelkim nieprzyjaciołom sobie pomagać.

Gdy Zbigniew takowego polubownego układu, używając go tylko za sposób dociekania i zdradzania zamysłów Bolesława nie dotrzymywał, ani mu przyrzeczonéj pomocy nie pełnił, Bolesław nie wydawał do niego rozkazów, nie mając innego w swéj mocy na niego środku, jak napominanie w bratniéj miłości, ażeby się przeciwko ojczyźnie swojéj, z największymi ojcowskiego dziedzictwa nieprzyjaciołmi, nie sprzysięgał. Co większa, zachował nam Gallus list Bolesława do Zbigniewa, w którym żaląc się na to, iż od starszego wsparcia i ratunku nie otrzymywał, ofiaruje mu albo jego władzę uznawać, albo jeżeliby mu się zdawało, na siebie ciężar rządów przyjąć. Aż dopiero r. 1108. poddał się Zbigniew pod zwierzchność

Bolesława, kiedy ten już nie mogąc daléj ścierpiéć zdrad i podstępów jego, oraz zmierziwszy sobie ustawiczne wojny, które przeciwko niemu pobudzał, przy okazji podżegnionéj przez niego od Pomorzan, własne jego dzierżawy z posiłkami ruskiemi i węgierskiemi najechał i tak nacisnął, iż mu innego nie pozostawało ratunku, jak udać się w pokorę, żebrząc, ażeby go choć przy jakiéj części zostawił, już nie jak współrządcę, ale jako swojego lennika. Wskórał, lecz za wstawieniem się Swiatopełka Xięcia kijowskiego, z Baldwinem Biskupem krakowskim, przywrócenie sobie Mazowsza, z niektóremi włościami w Sieradzkiém, po wcieleniu reszty jego działu do Korony.

Losy dalsze Zbigniewa wiadome. Nieubłagany w nienawiści przeciwko bratu, pogwałcił i wymodlone te obowiązki. Znajdując się w wojsku 1108 r. przeciwko Pomorzanom i tą razą cichaczem od siebie podszczutym, zdradzał obozowe tajemnice Bolesława; co gorsza, przebrany zbiegłszy do nieprzyjaciół, jednemu ich pocztowi, na schwytanie brata przywodził. Pojmany w téj zasadzce, odkryty, jako zmiennik sądzony,

sczególnie z łaski, wygnanie zamiast śmierci, za karę otrzymał. Jescze potém podszył się pod Henryka V. Cesarza, hołd mu zaręczywszy, czém ujął pomienionego Monarchę, że się o dział dla niego u Bolesława upominał. Z obozu Cesarza zabrał się z Czechami, po zabiciu Swiatopełka Xiążęcia czeskiego, do swojego kraju wracającymi, z kąd nie wskórawszy, pomimo ponowione Cesarza naleganie, żeby w pokoju przez niego z Polską zawieranym, umiesczonym został, granice jéj najeżdżał, i nadto krętemi podwodzeniami swemi oburzył od Czechów wojnę; nie był atoli od nich przytulony, jak na postrach przeciw Bolesławowi; albowiem ilekroć ten dopominał się od Władysława Xięcia, aby brata swego Sobiesława do udziału ojcowskiego xięstwa przypuścił, Władysław wyjeżdzał z Zbigniewem.

Nakoniec przecież powiodło się temu jakoś u Bolesława uzyskać; wszakże ten sam zawsze burzliwy warchogłów i ledwie nie więcéj jescze łaskawością braterską, jak przeciwném zamachów swoich powodzeniem jątrzony, nie przestawał knować zdrad przeciwko Bolesławowi, a własnemi swojemi

zbrodniami, przeciwko sobie burzyć umysły, że z zapału, a może z jakiego poduszczenia Bolesława, rozsiekany został r. 1116. Kozmas wcześniéj sześcią laty kładzie oślepnienie jego i w więzieniu zamknięcie, z wyroku samego Bolesława. (Czyt. w Narusz. T. III. x. III. roz. 4. przyp. 14.) Tu dopiero Bolesław Krzywousty szczególnie, sam z dynastji Piastów zostawszy, stał się jedynym dziedzicem, posiadaczem i wielowładzcą królestwa.

---

V.

# NIEKTORE PIEŚNI

## Z HELIKONU,

## JANA GAWIŃSKIEGO (1)

z Roku 1682.

---

### PIEŚŃ 26.

### DO DELPHA.

Fortuny rząd ten panuje,
Tym daje, tym odejmuje.

Skrzętne skargi i wzdychanie,
Więc i nieutulone Delphi narzekanie,
Wyruguj z wątlonéj głowy,
Gdy z wyroków Namiastek zostałeś Irowy, (2)
Fortuna dziś z tobą na dnie,
Któż wie, jutro do góry czy tobą niewładnie?

---

(1) Pszczoła Polska r. 1820. umieściła niektóre pieśni Jana Gawińskiego; z tych kilka przedrukowano w Pamiętniku warszawskim r. 1822. na mies. Wrzesień. Te, które umieszczamy, jeszcze podobno dotąd w rękopiśmie tylko zostawały. Przyp. wyd.

(2) Namiastek Jrowy. Jeżeli Irowy wzięto za Jerowy albo Jerejowy, toby mowa była o stanie kapłańskim. Zob. Lindego Słownik, pod słow. Jerey.

Co wicher podczas zarywa,
Na skrzydłach tchu skorego, wzad się to spusczywa
Dziś z Partem podcina nogi
Jutro się szczęście wraca z Amalthei rogi.
W jednym się przechadza rzędzie,
Bogactwo z niedostatkiem; przy wzgardzonéj siędzie,
Często obfitość miałkości,
Rodzi się wśród skurczonéj fortuna sczupłości;
Ten jest statut uknowany,
Że się jedne po drugich mieszają odmiany.
Wczora gnał od pługu woła,
A dziś mu się zniżają Quirinalne czoła,
I co zdjął z wołów ściśnione
Kładzie jarzma Gabinom w karki pochylone.
Tenże Phosphor dostatniego
Upatruje, co Hesper patrzał na chudego.
Co jeśli wagę z żartami
Zwykły mieszać wyroki, jutro z oraczami
Tenże siędzie, a swe chaty
Z śmiechem Drużby przywita zrzuciwszy szarłaty
I któremi kaźń i miry
Światu głosił, te rąbią drwa w lesie siekiry;
A jeśli mu drew niestanie
Rządną laskę, w ubogi piec da w podpalanie.

## PIEŚŃ 32.

Lutnia mojego pokoja,
Roskosz i zabawa moja.

Lutni moja, piękna lutni,
Za któréj powodem smutni,
Radość i wesele mają
Choć podczas w troskach zmierają.

Z twych stron wdzięcznych rospuść głosy,
Jako za zarannéj rosy,
Mile brzmisz, gdy swéj Koroni
Pałający Phaebus dzwoni.
Twoja władza znamienita,
Ani każdemu jest skryta.
Za twą mocą w jedno ciało,
Z opok mur i miasto wstało.
Ciebie wszelkie zwierza plemie
I las sam słuchał na Hemie,
W twój dzwięk oceańskie wały
Cichuchno z Baleny stały
Tyś Avernową drużynę
I samę Króla dziewczynę,
Z łona matki uniesioną
Ucieszyła swoją stroną;
A te co Bań nalewały,
Na chwilę od prace stały;
Ani w tenczas przędły przędze
Ludzkiego żywota jędze.
Przez twą wdzięczną Orpheu stronę,
Za zmową odzyskał żonę,
By był tylko żądze skracał,
A w tył oczu nie obracał.
Ale co jest komu miło,
Prawo złamie, by to było.
Mnie inaczéj niech świat wabi,
Od ciebie mnie nieodwabi.
Lub ja pod zaranną zorzę,
Lub zapada Phaebus w morze,
W każdy czas, w każdą godzinę
Z tobą moja lutni słynę.
I jeżeli wiescze rady
Wskutek prowadzą Phaebady
Mam wieść, że w twym wdzięcznym tonie
Zasłynę w Lechowéj stronie.

## PIEŚŃ 14.

Co jutrzenka w wschodzie,
Lilja w ogrodzie,
Tak my o Hanno! tobie przyznawamy:
Tyś jest jutrzenka, kwiat między Pannami.
Tobie rozczosany,
W złocie przewijany,
Gdy płynie warkocz po gładkiem ramieniu,
Każdemu bywa przyczyną zranieniu.
Lub ty fijałkowy
Lub rozmarynowy
Wianeczek kładziesz na roskoszną głowę
Zajrzą mu wszystkie poczty purpurowe.
Twarz nad śnieg bieleje
Krew się z mlekiem leje,
Mylę się, czyli w twarzy kwitną róże
Czy z twojéj róża bierze twarzy foze (1).

## PIEŚŃ 20.

## DO PANNY.

Już pożegnawszy wiek panieństwa swego
Szczęśliwie godzisz do stanu nowego;
Z tobą korona i wieniec, odmianą
Idą kochaną.
I o Hymenie lub ty Jjochowe
Dziś święta święcisz, lub cię Jowiszowe,

---

(1) Foza z włoskiego: foggia, znaczy: kształt, model, gatunek, sposób. Linde. Słown.

Gdy mu wykrzyka Ganimed wesoły,
Trzymają stoły.
Wsiadaj w złoty wóz łabędziom zwierzony,
A przybądź gościom w ten orszak skupiony,
Gdzie stadło nowe w naznaczonéj dobie
Zawita k'tobie.
I ty co piękne zrządzasz Fesceniny
Paphio przybądź w wesołe godziny,
Dziś u onéj pary masz czas pod namiotém
Hołdować złotém.
I ty co święcąc w złototkanéj tkance
Phaebie się swojéj zalecasz kochance
Hesperze przybądź, Tobie goście czołem
Biją za stołem.
Tobie nadobnéj włos oblubienice
Z pokornych ramion płynie, tobie lice
Pozłaca wstydem, i koroną czoło
Otacza w koło.
Tobie wzdychania i tchu najgłębszego
Dobywa przez gwałt z roju serca swego
Te bojaźń gwoli po jéj piękném ciele
Swe skrzydła ściele.
Tobie rozrzuca Pomona z Florami
Paestańskie róże, tobie z Dryadami
Gdy sią Erato przywięzuje społem
Réj wodzi kołem.
Już ci młodzieńce i wesołe Panie
I te co jeszcze służą przy Djanie
Śpiewają Hymny, Tobie i muzyka
Głośno wykrzyka.
Sam Bachus czary Massykiem napełnia
I choć przed kwadrą, jednak przed nim pełnia
Tamże Penates jemu pomagają
Flasze dźwigają.

Przybywaj tedy i pochodnie swoje
Zażegaj i wpuść iskry w ludzi dwoje
By im Aquilon i złéj zimy siła
Nic nie szkodziła.
Ty skryty ogień w pierwiastki niewinne
Zażegasz; Ty precz rugujesz Erynne
Spraw by ta para, po niedługiéj dobie
Pałała k'sobie.

## PIEŚŃ 31.

Polak to ma po naturze
Bić się polem a nie w murze.

Nie w murach dużemi wieży
Utwierdzonych, walecznym Sarmatom należy
Wojny wieść, jakoby w cieniu;
Lecz na świecie otwartym, na wielkim przestrzeniu.
Polak rzeczony od pola
Jego to chuć wrodzona i własna jest dola;
Nie w ścisłym miejsc poniewierku
Lecz w Marsowym szeroko uganiać się cyrku.
Godne pięknego widoku
Męztwo i dzielność piękna; przy słonecznym oku
Wielkim czynom przynależy
Jemu żyć wiekopomnie i z sławą należy!
Snać i dzielność mało warta,
Kiedy jest murowemi tarasy przywarta
I więzieniem się poczyta
Gdy się blanków, jak podły agrest płotów chwyta
Wrodzona chuć do wolności
I z wolności zrodzona, dzieła wśród złych gości
Znamienite wykonywa;
Zwłascza gdy ucisk jarzma do zemsty wyzywa

Niesczęsny kto nie korzysta
Z chwili i doby; niechaj korona troista,
Kryje się wśród ścian kamiennych,
Łudząc ludy połyskiem uroków zbawiennych.
Słaba ufność i obrona
Murom zdrowie powierzać, gwałt i moc skupiona
To wywróci: więc zarównie
I ci z ścianą nietrwałą paść muszą gwałtownie.
Ręka ludzka co zrobiła,
Ręka ludzka zepsuje: a co wieków siła
Pracowała na to, jedna
Sprawi chwila z odwagą, że to zburzy ze dna.
Sercom nie mężnym, alboli
Zgrai Adonisowéj, te zastawy gwoli
I Pawiom lśnącym, co furyj
Bojąc się Gradywowéj, tulą się pod mury,
Albo kto się umrzeć boi
Raz na boju otwartym, ten przy twierdzach stoi
By się dłużéj bał i częściéj
Umierając, duszy swéj pozbywał po części.
Polem cny Polaku polem
Nam należy, temu my rozumiem, i zdolem
Tym przodkowie nasi dawni
Kraje swe rozpostarli, tym w świat byli jawni.
Pałasz, Koncerz, Tarcz, Kopija
Szabla ostra, co siecze co i wraz zabija,
Koń dzielny, z niego jakoby
Mąż wyrasta w strach pełen, pełen i ozdoby;
Serce mężne sławy chciwe
Próżne trwóg, a na stosy wszelkie natarczywe
To mur, twierdza niezwalczona,
To całość, zdrowie pewne, Ojczyzny obrona.
Mężnym się Fortuna daje
Mężnym Państwa udziela, z mężnemi przestaje;

A nikczemnych, gdy trwogi
W sercu ich towarzyszą, podkłada pod nogi.
Acz i samo przyrodzenie
Rzeczom mistrz najpewniejszy, jak jest doświadczenie;
Zwierza mężnego, gdzie leje
Natura krwi wspanialszéj dość, w polne turnieje
Z lochów i jam utajonych
W otwarty czyn wywodzi. Wychodzi z wzgardzonych
Łożysk Lew; a żwiérza tęgą
W przestrzeniu mnóstwem kładzie sił swoich potęgą.
Bystrolotny Orzeł w góry
Pod nieba wylatuje, a dzielnemi pióry
Na powietrzu się przestroném
Rozegnawszy, ptastw różnych, obławia się plonem.
Znieś nieprzyjaciela w czole,
Odbierz siły, zetrzyj mu moc, otrzymaj pole
Miasta i Fortece samy
Na zwycięzne twe imie swe otworzą bramy.
Tą cnotą Władysławowie
I dziełami słynęli; tą Bolesławowie
Oni dawni, którzy, kędy
Odra płynie białemi w Balthydę zapędy
I gdzie Dniepr w zarannéj stronie
I Niestr (1) płynie, a w morzu Euxynowym tonie
Te kraje po morza dwoje
Z chołdowali i wzieli pod cne Imie swoje.

---

(1) Dniestr.

# PIEŚŃ

## W sczęśliwe zawitanie Xiąg na świat dziejów rocznych,

## JMP. WESPAZJANA Z KOCHOWA KOCHOWSKIEGO.

Anno 1683. (1)

---

W dobrą godzinę, na Theatr Polskiego
Wprzód, aż i zaraz na widok całego
Świata, gdzie Tytan dostarcza promieni
Z dwudziestoletnych wychodź Klio cieni.
Wychódź sczęśliwie, i swe klimaktery
Różnéj Fortuny, jak się toczą Sphery
Téj Monarchini, więc i Gradywowe
Turnieje, cięższe nad Punickie owe
W stroju Auzońskim, z swego Helikonu
Objaw, a pierwéj do Pańskiego Thronu
Pod tarcz zasłony skłoniwszy się nisko,
Idź cnych Sarmackich Dziejów latopisko.
Tyś jest pamięci wiecznéj Podskarbini,
Jowisza córa, życia cnot Mistrzyni
Swéj prawdy światło i czci głosicielka,
Czynów odważnych w wiek oznajmicielka.
Tobą wiek idzie niemilczany; ktoby
Dzieje Trojańskie, waleczne osoby
Znał był Hektory, Ulisse fortylne
Kodry odważne, i Alcydy silne?
Ktoby wiedział, co wiek przeszły uczynił

---

(1) Annali Poloniae Climact.

Kto w niem czci doszedł, kto cnocie zawinił
Kto mądr (1) z przeszłych szkód, jak świat szedł
w odmiany
W Todze li w Sagu, jak był sprawowany;
To ty ogłaszasz. Więc powiedzieć i tu
Winnaś bez względów, dla prawdy zasczytu
Bunt Enceladów chłopskich Ukrainy
Z uniowanéj na koronne syny
Kiedy nie Pompej, świata pełen pompy
Z swym Juliuszem, władzy Państw nie skąpy
Równy z swym równym; ale wyuzdani
Krwawy bój wiedli z Panem swym poddani.
Ach niechaj przyczyn wiele kto najduje
Mnie to Apollo do uszu zwiastuje
Póki zbyteczny, więc w Imprezie święty
Przód panu ręką, tym Euxyn zamknięty
Tak moc, gdzie indziéj swéj niewywrze mocy
W się ją obraca, i sobą się tłoczy
I w pełnym ciele kiedy krew zbyteczna
Nieupusczona, zdrowiu niebezpieczna (2).
Więc wódz Czajkowych naw, daremne styry
Odniozszy ktemu coś i w domu tyry (3)
Stawa się synom syn zły, wojska (wzorem
Rzek wzbranych) wiodąc na Polskę szaszorem (4)

---

(1) Mądry.

(2) Tu były jakieś przydane wiersze w Manuskrypcie oprawnym odcięte.

(3) Tyr, przytyk, przycinek, sczudłek i t. p. Lind. Słown.

(4) Myśl Autora w manuskrypcie na boku dodana:
Że próżni ciebie w te weszli niesławy
Gdy buntownicze zniesła klawa, klawy.
Szaszor znaczy: ruch z szelestem. Lind. Słown.

Zaporowskiemi gdzie wprzód Bryarejmi
I z krymskiemi się spiknąwszy złodziejmi
Wojska zniósł, kraje spustoszył koronne
Narody na nas zemknąwszy postronne.
Ach jeśliż i tu łza mi nieukanie (1)
I w krwawéj raczéj niezmoczę Fontannie
Pióra mojego, wspomniawszy na młodzi
Polskiéj cynobrem płynące powodzi.
Ale o zdrajco! żyje Bóg, i jego
Sąd sprawiedliwy: i ty czekaj swego
W rychle upada. Ojczyzny zniewagi
Nie ujdąć sucho, bez pomsty i plagi
Zapali ręka zła świat, samaż zgore
A kogo nad stan szczęście wzniesie skore
Jak błyskawica przód, potym grom trzaśnie
Tak ten przód świecąc po gromie zgaśnie.
Moc bez rozumu i uwagi zdrowyj
Sama się kona: Sturm ów olbrzymowy
Góry na góry waląc, mocą setną
Znikł, ogniem płacąc wiecznym grzech pod Etną.
I ciebie zdrajco Cerber trójpaszczęki
Spół z Ixionem żelaznemi sęki
Targa, i serceć odrosłe Sępowie
Co dzień rwą, wiecznych mąk wieczni katowie.
Lecz gdzie mnie mojéj Muzy duch unosi?
Już to już mego Kochowskiego głosi
Na wieczną pamięć tryumphalna Klio
Które w szczęśliwe: witaj! daję Jo.

---

(1) Kanąć, kapnąć.

VI.

# ZBIORKI

## ZE STAROŻYTNOŚCI CZESKO-SŁOWIAŃSKICH,

OD

## F. PALACKIEGO.

Czasopis czeskiego muzeum. Rok piąty. Zeszyt drugi, str. 169.

(Tłómaczenie z czeskiego Czasopis....) (1)

---

1.

### Bractwo malarskie w Czechach.

W historji malarstwa średniego wieku w Europie, jest chwalebna wzmianka, o czeskiéj szkole malarskiéj, która jak od niemieckiéj, tak i od innych owoczesnych szkół znacznie się oddzielała, (różniła). Mię-

---

(1) Dla zbliženia, ile možności języka czeskiego do polskiego, užywamy w niniejszém tłómaczeniu kilka słów czeskich, Polakowi łatwo zrozumiałych. P. W.

dzy główne znaki jéj poczytuje się szlachetny wyraz obliczów świętych, czysto kreślony, ale zawsze jednotworny (jednostajny) i bez plastycznego wykończenia, niedbałość w kształcie rąk i nóg; przeciwnie zaś przyrodzona lekkość i wdzięk w zagięciach odzieży. Z pozostałych pamiątek widzieć, że już i przed Cesarzem Karłem (Karolem IV.) w Czechach, malarstwo pospiwało (kwitnęło), ale pod tym panownikiem (panującym) tak zakwitło, że przed husycką walką (wojną), malarze w różnych krajach Europy, zwykle z Pragi nauczenia swego (nauk) nabywali. Ztąd już r. 1348. założone było osobne bractwo malarskie, ku czci S. Łukasza, które aż do minionego (upłynionego) stolecia, w swoim porządku się utrzymało.

Porządek czyli bractwo to było ustanowione na sposób innych porządków, czyli cechów rzemieślniczych. Z malarzami w jednym porządku, byli także: rzeźbiarze, socharze, (1) na szkle malarze, ryciniarze, i inni illuminarze którzy alabaster wyra-

---

(1) Socha po czesku znaczy kolos.

biali, listarze, pieczętarze, złotnicy i szklarze. Najstarszy mistrz malarski w starém mieście prazkiem, bywał zawsze głową całego bractwa, do którego wszyscy majstrowie po całych Czechach, z czeladnikami i uczniami swymi zgłaszać się musieli, aby do xiąg braterskich zapisani byli; na stularzów zaś, którzy gdziekolwiek w Czechach stułowali t. j. obrazy na przedaj malowali, nie będąc członkami bractwa prazskiego, uważać urzędnicy miejscy, na żądanie starszego mistrza śledzić, więzić, i dzieła ich grabić mieli. To prawo już od Cesarza Karła im nadane, ale potém zaniedbane, odnowił Król Ludwik listem w Ołomuńcu r. 1523. we środę wielkonocną danym.

Porządek między nimi (w bractwie), ustanowiony był według starszeństwa, nie wieku, ale mistrzowstwa; jednak malarze to pierwszeństwo mieli, że, chociaż najmłodszy malarz, wyprzedzał przecie wszystkich ryciniarzów, rzeźbiarzów i t. p. Nauka (niewłaściwie terminowaniem zwana) u malarzów, rzeźbiarzów i t. p. na pięć lat ustanowiona była; u innych zaś, jako to: illuministów, listarzów (?) i szklarzów, tyl-

ko trzy lata trwała. Kto do bractwa za mistrza przyjętym bydź chciał, ten zrobiwszy własną ręką przełożone mu arcydzieło, do osądzenia całemu bractwu podać go musiał; nie uznany za godnego, musiał jescze albo się przyćwiczyć (przyuczyć), albo na wędrówkę w obce kraje ruszyć; przyjęty zaś za mistrza, musiał do skrzynki bractwa taxę zapłacić i starszych mistrzów strojną ucztą poczęstować. Krom pracowni swéj, żaden mistrz obrazów swoich na przedaj (przedaż) wystawiać nie śmiał, ale na trzechroczniach (jarmarkach) (1) przedarz każdemu wolną była, nawet cudzym (obcym) i przespolnym mistrzom, którzy do cechu prazskiego nie należeli. Jarmarki uważali za środek przeciw samokupstwu (monopoljum) cechowemu w średnim wieku. Cesarz Rudolf II. wielki miłownik (miłośnik) i opiekun pięknych nauk, potwierdził bractwu malarskiemu w Pradze wszystkie jego stare przywileje, listem r. 1593. we czwartek po ś. Marku Ewangie-

(1) Wyrocznich mówią Czesi, u nas wyrocznia znaczy oraculum.

liście danym, ponieważ (mowiono) ta nauka i mistrzowstwo, od innych wszech rzemioseł jest wielce różna (oddzielna); tymże malarzom łaskę uczynił i przykazał, aby od téj doby już więcéj od żadnego za rzemiosło uważani nie byli, a rzemieślnikami się nie nazywali, ani pisali, ale pod umieniem malarskiem (nauką czyli sztuką) od wszystkich znani, mianowani i pisani byli. Przytém także polepszył (poprawił) im herb, czyli znak ich; dał miasto dawniejszéj Murzynki, boginię Pallas (Minerwę) uzbrojoną, a pozwolił nad tarczą postawić złotą koronę cesarską o trzech szpicach (rogach), tudzież, co w tenczas tylko wielkim panom pozwolone bywało, czerwonym woskiem pieczętować.

## 2.

### Popis staropańskich rodów (rodzin) w Czechach r. 1500. (tamż. st. 172).

Po nie jednych niesnaskach między stanami czeskiemi, a zwłascza w stanie pańskim (magnatów), o prawo i pierwszeństwo jak urzędów, tak rodów, bądź to na sej-

mach, albo w sądach ziemskich, stanął przez Króla Władysława ten rozsądek, a zapisany jest do starych desek (Tabula) ziemskich r. 1500. we środę po ś. Kedrucie (Gertrudzie) 18. Marca, że między starodawne rody pańskie, te poczytać się mają: Panowie z Rosenberka (z przybocznymi ich tegoż plemienia, Panami z Hradcu (1) (Grodźca, albo Grojca), z Landsztejna i z Lezimowa Austji (2); Panowie z Lipeho (3), (z nimi plemiennicy Panowie Berkowe z Dube (4), z Lichtenburka i z Ronowa); Panowie z Kunsztatu, z Sternberka, Zajicowé z Hazenburka (5), (a z nimi też równorodni Panowie z Rozmitała, z Szellenburka i z Waldeka); Panowie z Wartemberka, z Janowic (6), z Pernsztejnu, Szwigowscy z Ryzenberka, z Szwamberka, z Cymburka, z Waldsztajna, z Kolowrat, z Pławna, z Koldic (7), z Jlburka, z Bozkowic,

(1) Po naszemu: Grodziccy.
(2) Z Ujścia - Uścińscy.
(3) Z Lipia - Lipscy.
(4) Z Dąbia - Dąbscy.
(5) Zającowie albo Zajączkowie.
(6) Nasi Chwalibogowie piszą się także z Janowic.
(7) Goldicz - Złotniccy.

z Żeberka (1), z Bibersztajna (2), z Donina (3), z Potensztajna, z Osieka (Osieccy), Krainowie z Krajku (Kraińscy), z Klinsztajna, Kostkowie z Postupic, z Guttensztajna, Kawkowie z Rzyczan, Sławatowie, z Chlumu, Czernczyccy (Czarneccy) z Kucowa, (z rodnymi ich panami z Martinic (Marcinkowscy), z Talenberka, z Rychnowa i z Kaunic (Kunic), Łyczkowic z Ryzenburka, z Weytmile, z Lobkowic (Łubkowic-Łubkowscy), ze Smirzje, a z Ronszperka. Ze wszystkich tych rodów, czyli rodzin, tylko jescze Sternberscy, Waldszteinscy, Kolowraccy, Kauniccy (czyli Kuniccy), i Lobkowscy, Lobkowicze czyli Lobkowscy kwitną, inni wszyscy po części już wymarli.

---

(1) Żebrowscy.

(2) Starowiejscy.

(3) Duninowie: Brzezińscy, Borkowscy, Karwiccy, Wąsowiczowie i t. d.

VII.

# USTAWY TOWARZYSTWA OWCZARNI ZARODOWEJ, POWIATU SZAMOTULSKIEGO W XIĘSTWIE POZNAŃSKIÉM.

---

## WSTĘP.

### POCZĄTEK I CEL TOWARZYSTWA.

Niezaprzeczoną jest dzielność sił połączonych w każdém rozsądném przedsiewzięciu, a nieodzownie tam potrzebną, gdzie dążenie pojedyncze, nie jest dostateczném do dojścia zamierzonego celu. Niektórzy Obywatele Xięstwa poznańskiego, z téj wychodząc zasady, przekonani, że od dobrych trzód owiec, dochody gospodarzy w znacznéj zależą części, tudzież, że wysoka poprawa owiec, nietylko systematycznego postępowania, ale i wielkich wymaga nakładów, uznali założenie owczarni zarodowéj ku

wspólnemu Stowarzyszonych użytkowi, nie tylko za dzieło dogodne i potrzebne, lecz i za nader korzystne; mając na względzie, że połączone wiadomości pewniejszą do celu torują drogę, a wspólny fundusz dążenie do niego ułatwia.

Owczarnia zarodowa przynosi Towarzystwu korzyść z przychowku i wełny, niemniéj przez jéj wydoskonalenie się wewnętrzne, pierwszy przypadek stanowi corocznv dochód, drugi powiększa pośrednio kapitał, a obadwa przy stosownym sterze, ciągle do wyższego postępują stopnia. Niemasz albowiem granicy na doskonałość pewnego stada owiec, wszelkie w téj mierze dążenie, jest tylko zbliżaniem się do niéj, a ustalenie charakteru stada, jak jest najwyższém, tak trudném zadaniem chodujących.

Nikt z obeznanych z przedmiotem wątpić nie będzie, że pilność i przemysł w chodowaniu merynosów, obszerne ma pole. Niedbałość Hiszpanów, utraciła znaczne źródło bogactwa narodowego, obok sprzyjającego klimatu i położenia. Niemcy, a mianowicie Saxonja, przywłaszczyła je sobie li przemysłem, przy trudniéjszych daleko okoliczno-

ściach; bo komuż nie są wiadome przywileje posiadaczy trzód owczych w Hiszpanji? Któż nie obeznany z sczupłością gruntów i ich pomieszaniem w Saxonji?

Podług podania Pana Terneaux płacił kilogramm wełny hiszpańskiéj w roku 1804. franków 24, wełny saskiéj tylko franków 16; w roku 1827 spadła stopniowo pierwsza do 9. franków a druga do 34. podniosła się w cenie; odtąd saska pierwszą gra rolę w handlu, kiedy hiszpańska, co do wyższych sortymentów, zupełnie znikła.

Jasny dowód, jakie skutki niedbałości i nieznajomości rzeczy, dostateczny, co przemysł i pilność stanowi!

Tak jak chodowanie i udoskonalenie merynosów, przemysłu i wytrwałéj wymaga pilności, tak téż dzieło to jest wynagradzającém się. Wełna najwyższéj cienkości, jest i nieprzestanie tak prędko być drogim i szukanym objektem handlu, gdyż jéj produkcja tak jest trudną, jak nieodbicie potrzebną do fabrykatów, pewną moc z delikatnością łączących. Wynalazek kwapu z kóz Tybetu, niezdołał zmniejszyć ubiegania się z wełną cienką, ani jéj wartości zniżyć, a inne w

tym względzie wynalazki, przynajmniéj teraźniejszéj nie zagrażają generacji.

To przypuściwszy, niemylnie wnosić można, iż Zakład wspólnéj owczarni zarodowéj, najwyższą poprawę owiec na celu mający, przy stosownym nim kierunku, trwałą i hojną Stowarzyszonym przynieść winien korzyść. Pierwszą do przedsiewzięcia tego myśl podał W. Wincenty Kalksztejn, Poseł powiatu szamotulskiego, która z chęcią od spółrodaków przyjęta, po kilku obradach, w następujące ustawy wykształciła się.

## ROZDZIAŁ I.

### Nazwisko Towarzystwa, jego Członki, Fundusz i Akcje.

§. 1.

Posiedziciele trzód owiec stowarzyszeni, kształcą: Towarzystwo Owczarni zarodowéj Powiatu Szamotulskiego.

§. 2.

Do Towarzystwa należeć mogą posie-

dziciele trzód owiec, z jakichkolwiek bądź powiatów Xięstwa poznańskiego.

§. 3.

Towarzystwo zawięzuje się na lat dwadzieścia, na Akcje.

§. 4.

Fundusz spólny, wynosi tymczasowo pięć tysięcy Talarów, na zakupienie stada zarodowego.

§. 5.

Pięćdziesiąt Akcji po Talarów sto, wystawi Dyrekcja Towarzystwa, z których każdy uczestnik najwięcéj dziesięć nabyć może.

§. 6.

Posiadanie Akcji stanowi udział w Towarzystwie, oznacza odnoszenie korzyści, daje prawo do obrad i urzędów. W obradach każdy uczestnik, bez względu na ilość nabytych Akcji, jednym głosem wotuje.

§. 7.

Akcje tylko za zezwoleniem Dyrekcji, cedowane bydź mogą.

§. 8.

Po śmierci uczestnika, wraca się Akcja do Dyrekcji, która takową w Towarzystwie plus licitando sprzedaje, a pieniądze z licytacji wynikłe, Sukcessorom odda.

## ROZDZIAŁ II.

### Użycie Funduszu.

§. 9.

Fundusz tymczasowy Pięć tysięcy Talarów, obróci się na zakupienie owiec i baranów zarodowych.

§. 10.

Owce zarodowe, nabędą się z owczarń mających uzasadnioną sławę, z wszelkich własności dobrych, jakich doświadczenie od czysto-krwistych wymaga Merynosów; z owczarń, które u pierwszych fabrykantów Europy w najwyższéj stoją opinji, i które za wysokie, w znacznéj ilości produkowane sortimenta wełny, ciągle wielkie pobierają ceny.

§. 11.

W szczególności, mają to być Merynosy, w których przemysł i pilność do wysokiego stopnia doskonałości już doszła, mianowicie odznaczać się mają: niezbyt małą i piękną postawą, jak najcieńszą, przytém stosunkową, mocną, nabitą, krótką i elastyczną wełną, tejże włos każdy winien być równym od skóry aż do końca, a różnica wełny na całéj powierzchni, nie za nadto być znaczną. Jch runo gładkie, nie ma się składać z kończatych części wełny, i być wolne od czarnego zbytniego tłuszczu, Jnfantadosom właściwego.

§. 12.

Przed przystąpieniem do kupna, zbierą się wyciągi sortimentów najcieńszych wełn z handlu morskiego, i innych manufaktur krajowych i zagranicznych, zasięgnie się potrzebna wiadomość od sławnych w tym przedmiocie pisarzy i znawców praktycznych w najlepszych owczarniach, a z tych stado zarodowe nabędzie się, którym zbieg wymienionych okoliczności pierwszeństwo

przeznaczy. Ma to być kupno doskonałe, gdyż mierne zupełnieby celu chybiło.

§. 13.

Wedle okoliczności kupią się owce te, w jednéj lub więcéj owczarniach; pierwszy przypadek przenosi się nad drugi, w ostatnim baczy się, by nic różnorodnego nie sprowadzić; jedność krwi, postawy i wełny z widoku się nie spuszcza.

§. 14.

Pod żadnym względem nie kupują się braki, lecz owce zdrowe i młode, wszelkie celne przymioty posiadające, bez względu na wysoką cenę, gdyż tak taniość jak większa liczba w zamierzonym celu, obok doskonałości niknie.

§. 15.

Kupno dopiero okaże, na jaką ilość fundusz wystarczy; na przyszłość ogranicza się stado zarodowe, co do macior kocić się mających, na sztuk 200. tudzież na stada jagniąt i roczniaków, niemniéj dwóletnich, aż do ich podziału lub przedaży przez licytację.

## ROZDZIAŁ III.

§. 16.

Działania Towarzystwa prowadzi Dyrekcja, z Prezydującego i dwóch Radzców złożona. Kollegjum to, obiera ogół z pomiędzy siebie, na lat trzy.

§. 17.

Dyrekcja trudni się wspólnie z Członkiem Towarzystwa, u którego owczarnia zarodowa ma miejsce, brakowaniem i sortowaniem owiec, przeznaczaniem baranów do macior, rewizją pastwisk i paszy, słowem: całego chodowania, zwierzchnim dozorem. Tym końcem, zwiedzać będzie co miesiąc raz, jeden Członek Dyrekcji (między sobą kolejno) owczarnię zarodową, celem zgłębiania wszelkich jéj stosunków. Protokół bytności i odbytéj rewizji spisze, spostrzeżone błędy wykaże i ich poprawy nastręczy, do których Gospodarz owczarni (zobacz §. następujący), ściśle stosować się winien.

Dyrekcja zwołuje wrazie potrzeby ogół, i zawsze, kiedy trzech Członków Towarzystwa o to wniesie, którzy jednak są odpowiedzialni za ważność przedmiotu, jaki zebraniu ogólnemu przedstawić mają. Dyrekcja odbiera od Członków przedstawienia, ku wydoskonaleniu dzieła zmierzające, nie mniéj i od osób do Towarzystwa nienależących, z tém większą wdzięcznością.

Dyrekcja zbiera się przez wezwanie piśmienne Dyrektora.

§. 18.

Uczestnik Zakładu, mający u siebie zarodową owczarnię, nosi nazwisko Gospodarza; obiera się z ogółu na lat trzy, jest oraz Kassjerem i Registratorem. Sczegółowy dozór i kierunek stada, jest jemu poruczonym, podług przepisów Rozdziału VI. Stósować się prócz tego winien do rozporządzeń sczegółowych Dyrekcji.

§. 19.

Ogół czyli walne zebranie, jest najwyższą Władzą Towarzystwa, zbiera się raz w rok, w czasie przez Dyrekcję oznaczonym.

Czas zebrania i miejsca, ogłasza Dyrekcja wcześnie, przez Gazetę poznańską.

Walne zebranie, zaczyna swe coroczne posiedzenie, przejściem Akt czynności całorocznych Dyrekcji; ma wyłączną władzę stanowienia nowych praw i przepisów, zmiany urzędników i przeniesienia stada zarodowego, nie czekając nawet upłynienia lat trzech, kiedy w zwłoce niebezpieczeństwo przewiduje; tudzież rozstrzyga stanowczo, wszelkie kwestje zajść mogące.

§. 20.

Do zakupienia owiec, jako najważniejszego dzieła, wybiera Ogół dwóch Członków, których Dyrekcja opatrza w Jnstrukcję i koszta podróży im wyznacza; gospodarz owczarni bez wyboru, gdyby takowy na niego niepadł, podróż po owce odprawia i przy kupowaniu, ma głos równy z Obranemi.

## ROZDZIAŁ IV.

### Wynagrodzenie Gospodarza za chodowanie stada zarodowego.

§. 21.

Za utrzymanie stada zarodowego w sposób najstósowniejszy, a mianowicie jak Rozdział VI. obecnych ustaw przepisuje, wynagradza się Gospodarza owczarni zarodowéj: wełną z owiec stado składających, tudzież z tych, któremi Towarzystwo corocznie dzieli się, lub przez licytacją przedaje.

§. 22.

Dowody sortymentu przedanéj wełny i otrzymanéj za nią ceny, składa Gospodarz Dyrekcyi.

ROZDZIAŁ V.

Podział korzyści.

§. 23.

Przychowek, tak co do baranów jak macior, dopiero po skończonych dwóch latach, jest objektem podziału, gdyż wtenczas wełna stalszego nabiera charakteru i kołowrot po większéj części ustaje; z tego samego

względu, sztuki z przychowku, w tym dopiero wieku, do uzupełnienia i doskonalenia stada zarodowego, przeznaczane bydź mogą.

§. 24.

Co rok w dniu przez Dyrekcją oznaczonym, zjeżdżają się Stowarzyszeni, w miejsce zarodowéj owczarni, opatrzeni w Akcje.

§. 25.

Dyrekcja zajmuje się przed wszystkiém, postanowieniem, które owce z starych i przychowku, do uzupełnienia stada zarodowego pozostaną, a które objektem podziału bydź mają.

§. 26.

Barany dzielą się między uczestników przez losy, a gdyby ich liczba, na wszystkie nie wystarczała akcje, (co w początkach zakładu zdarzyć się może), natenczas akcja na którą baran nie wypadł, odbierze korzyść w pieniądzach, złożonych przez tych akcjonarzy, którym się barany dostały.

Cenę wynagrodzenia ustanowi Dyrekcja.

§. 27.

Pewna mała liczba najcelniejszych baranów, którą w każdym obecnym przypadku Dyrekcja oznaczy, zostanie między uczestników, na licytacją pusczona.

§. 28.

Maciorki wybrakowane, tak stare jak młode, także przez licytacją w Towarzystwie rozprzedane zostaną.

§. 29.

Dyrekcja zarządzać będzie funduszem, z licytacji rzeczonéj wynikłéj. Fundusz ten służyć będzie:

1. na wydoskonalenie stada zarodowego.

2. na opędzenie kosztów leczenia owiec, sczepienia i assekwowania i t. d.

3. na podział między uczestników.

§. 30.

Z administracji wspomnionego funduszu, składać winna Dyrekcja ogółowi rachunki.

§. 31.

Kto owce przez los mu przypadłe, lub

też przez licytacją z wełną wziąść chce, płaci za takową Gospodarzowi Talarów trzy ze sztuki, w przeciwnym razie odbiera je po strzyży.

§. 32.

Kto z uczestników do podziału osobiście nie stanie, za tego Dyrektor Towarzystwa losuje. Barany temuż przypadłe, zostają na koszt i ryzyko owego właściciela u Gospodarza, a przez rok nie odebrane, na jego przechodzą własność.

§. 33.

Pełnomocnik z legitymacją, przypusczonym będzie do losowania, lecz nie do obrad.

§. 34.

Postanowienia obecnych, są obowiązujące dla nieprzytomnych.

## ROZDZIAŁ VI.

### Główne zasady chodowania stada zarodowego

§. 35.

Dążnością Towarzystwa w chodowaniu

owiec zarodowych, jest upowszechnienie w nich przemysłem i pilnością, téj doskonałości, jakiéj już niektóre sławne trzody, po większéj części doszły, a która w innych, aczkolwiek w czysto-krwich, w niektórych tylko indywiduach, jako osobliwość pokazuje się.

§. 36.

Znajomość rzeczy i pilność Gospodarza owczarni, winna przewyższyć wszelkie przepisy; zaręcza tenże słowem, skrupulatne zarządzanie tą własnością Towarzystwa.

§. 37.

W szczególności obowiązanym jest Gospodarz, przeznaczyć dla stada:

a. Budynek wygodny, jasny, czyste powietrze obejmujący, wysoko i sucho położony, mający w pobliżu zdatną do pojenia wodę.

b. Wystarczające pastwiska, po większéj części koniczynne.

c. Żyzną i sucho sprzątnioną paszę, obrachowaną nietylko na zimę, lecz i na dni niepogodne innych pór roku.

§. 38.

Zegar ścienny i tablica przepisująca pasze i czas zakładania, winny się w budynku znajdować.

§. 39.

Jednostajność w paszeniu owiec, by zawsze w równo dobrym były stanie, co tak wielki ma wpływ na wełnę i ich zdrowie, ściśle ma bydź zachowaną. Rozumie się jednak samo przez się, iż maciory sześć tygodni przed kotem, mocniéj jak zwykle paszonemi bydź winny, a wczasie karmienia jagniąt, więcéj jak przed kotem dostawać.

§. 40.

Częściowy przechód, z pastwiska na zimową paszę i przeciwnie, zachowa się.

§. 41.

Owce zarodowe, nie stykają się nigdy z innemi w miejscu będącemi, są najmniéj o kroków 300. od nich oddalone.

§. 42.

Stado znaczy się numerami bieżącemi, w uszy, prócz tego nosić będzie każda macio-

ra dwie obróżki, z równym numerem z kłoteczkami; jéj jagnię, dostaje zaraz po ulężeniu, jednę obróżkę matki.

§. 43.

Zdatnych owczarków i pisarza ich dozorującego, utrzymuje swoim kosztem gospodarz, i za ludzi tych, jest Towarzystwu odpowiedzialnym. Sczególniéj winien gospodarz baczyć, by zamiana owiec niemiała miejsca, i żeby barany zarodowe, w brew ich przeznaczeniu, używane nie były.

§. 44.

Rodowód owiec zarodowych, ma bydź prowadzonym, każdéj owcy osobno podług numerów, w którym wiek, sortiment wełny, zdatność karmienia, zgoła wszelkie przedmioty, indywidualność sztuki odznaczające, umiesczają się.

§. 45.

Owce zarodowe sortują się przed strzyżą, i sortiment zapisuje się.

§. 46.

Stosowna pralnia, z miękiéj i czystéj wo-

dy, znajdować się winna w miejscu zarodowéj owczarni.

§. 47.

Pranie i strzyż owiec, uskutecznia się jak najdokładniéj, przy łagodném obchodzeniu się z owcami; złe bowiem pranie, nieporządna strzyż i pakowanie wełny, zniża jéj wartość.

§. 48.

W chorobach owiec, winien gospodarz bez zwłoki pomoc im dawać, przez zprowadzenie lekarza i przyzwoite dawanie lekarstw.

§. 49.

Względem szczepienia ospy, wyda Dyrekcja w przyzwoitym czasie, potrzebne rozporządzenie.

§. 50.

Stado zarodowe, będzie zabespieczone od przypadku ognia.

§. 51.

Assekuracja, szczepienie i leczenie owiec, dzieje się na koszt Towarzystwa.

## ROZDZIAŁ VII.

### Postanowienie względem praw i przepisów na przyszłość.

§. 52.

Działania Towarzystwa, rozwiną się wcałéj obszerności, kiedy rzecz już w biegu będzie; w miarę postępowania zakładu, kształcić się będą prawa i przepisy szczegółowe. Okoliczności nieprzewidziane, wpływać mogą pomyślnie, lub przeciwnie na zakład; przyłożą się do jego wzrostu lub zmniejszenia, a może i jego zniesienie za sobą pociągną. Zasady więc niniejszych ustaw, są tak długo prawem, póki stósownie i dostatecznie czasowi i potrzebie odpowiedzą, w przeciwnym zaś razie, zebranie ogółu, jako żyjące prawo Towarzystwa, zastąpi ogólnie lub w części, przez nowe uchwały, niedokładność lub niestósowność teraźniejszych postanowień.

§. 53.

Skutek zatém obrad wszystkich stowarzyszonych, z większości głosów wynikły, protokólarnie spisany i przyjęty, do zbioru ustaw włączony, będzie na przyszłość obowiązującém prawem Towarzystwa.

## VIII.

## SOCIETAS LITERARVM IABLONOVIANA
### HAS PROPOSVIT QVAESTIONES,
### ANNIS 1833. ET 1834. SOLVENDAS.

---

### I. Ex historia.

In annum 1833. Exponatur, qua ratione Casimirus Magnus, rex Poloniae, conditioni urbium providerit, et quantum ea re profecerit?

In annum 1834. Examinetur et describatur politicus urbium in Polonia status, qualis fuerit exeunte seculo XV; doceatur inprimis, an et quatenus urbes nonnullae, in parem juris publici libertatisque conditionem seu usu, seu privilegiis ab ordinibus regni receptae, et publici consilii in comitiis participes factae fuerint?

### II. E disciplinis physicis et mathematicis.

In annum 1833. Quum disquisitiones a

viris celeberrimis Poisson, Fresnel, Cauchy et aliis de propagatione lucis institutae, nondum ita explicatae, et in ordinem digestae esse videantur, ut inde, quantum faciant ad theoriam lucis, quam vocant, undulatoriam demonstrandam, colligi possit, postulat societas tum, ut disquisitiones illae omni, qua par est, diligentia exponantur et illustrentur, tum ut, quid in illis pro demonstrato habendum, quid adhuc in dubium vocandum sit, dijudicetur.

In annum 1834. Tam multae nostris temporibus inventae sunt propositiones ad superficies secundi ordinis, aequationibus his:

$$\text{I.} \quad mx^2 + ny^2 - z^2 = f^2;$$

$$\text{II.} \quad x^2 - ny^2 + az = 0;$$

contentas, pertinentes, ut ex illis multae harum superficierum proprietates notatu dignae eluceant. Desiderat ergo societas, ut hae proprietates, quantum fieri possit, omnes colligantur, in ordinem ita, ut, quomodo inter se cohaereant, appareat, digerantur, et, ubi lacunae superesse videntur, illae novarum propositionum inveniendarum ope expleantur.

III. Ex oeconomicis disciplinis, ad Saxoniam referendis.

In annum 1833. repetitur quaestio, jam anno 1830. proposita: Examinetur res rustica in Saxonia, ut, si cum re rustica, qualis in Belgio esse narratur, contuleris, recte dijudicetur, annon in melius mutanda sit; quod si fuerit affirmatum, doceatur, quatenus et quomodo id fieri oporteat. Ea de re videntur inprimis consulendi esse: Io. Nepom. V. Schwerz in libro: Anleitung zum prakt. Ackerbau. 3. Voll. Stuttg. 1823. ss. ejusdem auctoris Landwirthschaftl. Mittheilungen, et Fr. Feihl Beobacht. üb. d. Belgische Feldwirthschaft.

In annum 1834. reiteratur quaestio in annum 1831. proposita: Doceatur, qua ratione linteorum et chartarum opificia in Saxonia adiuvanda, augenda et excolenda sint.

Commentationes, his quaestionibus responsurae, et quidem primae et secundae latina, tertia autem vel latina, vel francogallica, vel etiam vernacula lingua diligenter scriptae, erunt ante mensis Novembris

dictorum annorum 1833. et 1834. ad Societatis secretarium, C. G. Kuehn, Professorem physiol. et pathol. ordinarium, gratis mittendae, addita schedula obsignata, quae intus nomen auctoris indicet, habeatque simul extus inscriptam gnomen eandem, quae in commentationis limine comparet. Pretium cuique commentationi, quae praemio digna declarabitur, constitutum est numus aureus, pretio viginti quatuor Ducatorum.

---

## SPIS RZECZY

### w tym zeszycie zawartych.

---



---

(Do tego zeszytu przyłączony Katechizm poddan. galicjis. arkusz 5.)